

# Kurier Czaplinecki



Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

ISSN 1896-9518



## „Święto chleba” w Broczynie

W NUMERZE:

- Dożynki w Broczynie;
- Informacja Policji;
- Państwo Środka;
- Ekologiczne korzyści;
- Konieczność budowy obwodnicy;
- Czaplinecka ekspansja;
- Kormorany;
- Natura 2000;
- Czaplinecka rewitalizacja;
- Głaz graniczny;
- Pożegnanie buka;
- Huczne wesele;
- Trzeźwe podejście;
- Zawód lekarza;
- Z wizytą u przyjaciół;
- Nie łatwe życia’
- Listy czytelników;
- Czas Osadników;
- Numerologia;
- Wspomnienie o Barbarze;
- Historia Broczyna;
- Wydział komunikacji;
- Jako tako;
- Sto lat.

**ALFA - CENTRUM FINANSOWE**

Czaplinek, ul. Czarnkowskiego 9, tel. 094 375 53 53

**KREDYTY** - kilkanaście banków w jednym miejscu;  
**TŁUMACZENIA** - wszystkie języki, czas realizacji 3 dni;  
**ODSZKODOWANIA** - jeśli miałeś wypadek, potrzebujesz profesjonalnej pomocy prawnej.

Zapraszamy pn.-pt. 8.00-18.00, sob. 9.00-13.00

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

**STALEX**  
**CZAPLINEK**

SCHODY OGRODZENIA  
 BRAMY BALUSTRADY  
 KONSTRUKCJE STALOWE  
 WYPOSAŻENIE  
 SKLEPÓW W MEBLE

kom. 0507 184-800  
 tel. (094) 375-44-72, tel./fax (094) 375-47-47  
 78-550 Czaplinek, Piekary 2  
 e-mail: stalex@hot.pl  
 www.stalex-czaplinek.pl

**MARGIP**

Józef Błażejewicz

**POLECA:****BETON TOWAROWY**

- pompa do betonu

**PŁYTKI CHODNIKOWE**

- polbruk

**WYROBY Z BETONU**

- ogrodzenia, bloczki betonowe

**USŁUGI BUDOWLANE**

- układanie polbruku, dom pod klucz



78-520 Złocieniec, ul. Cieszyńska 47  
 tel/fax: 094/ 36 722 83, kom. 604 443 540

**SKLEP OGRODNICZNO-ZOOLOGICZNY**

Poleca artykuły:

- znicze i wkłady
- stroiki
- słoiki i zakrętki

**CENY HURTOWE - DUŻY WYBÓR**

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10 (deptak)  
 Zapraszamy: pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00

**TOLLAN**

tollan@wp.pl

Janusz Ważny

**- DRZWI**  
**- MARKIZY**  
**- ROLETY**



- sprzedaż, montaż
- usługi ogólnobudowlane, wykończeniowe
- usługi wod.-kan. i C.O.

78-550 Czaplinek, ul. Grunwaldzka 7  
 tel./fax: 094/ 375 58 75, kom. 660 970 269  
 pn - pt 9.00 - 17.00 so. 10.00 - 15.00

**ROLETY TANIO**

Oferujemy:

- verticale, markizy;
- rolety antywłamaniowe, materiałowe, wiszące i w kasetach;
- siatki przeciwowadowe
- żaluzje pionowe i poziome
- bramy garażowe

**GWARANCJA 5 lat**

Wiesław Kurcin - Złocieniec, ul. Staszica 10/3, tel. 094/ 36 73 402  
 Czaplinek, ul. Sikorskiego 10, tel. 604 235 554; 608 043 635

**tel. kom. 600 752 332**

78-550 CZAPLINEK, ul. Wąska 7

**moto-fung**

- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKA
- MECHANIKA POJAZDOWA
- ELEKTROMECHANIKA
- AUTO-ALARMY
- **NOWOŚĆ!** NAPEŁNIANIE KLIMATYZACJI

**SKLEP RTV-AGD****SKLEP NA DEPTAKU****MARPOL-PARTNER**

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10  
 tel. 094/ 375 44 40

**WITAJ SZKOŁO !!!!!!!!!!!!!!!**

Specjalne zestawy komputerowe dla ucznia

Notebooki uczniowskie

Monitory LCD 22"

Telewizor LCD 37"

Telewizor LCD 32"

Chłodzi.-zamraz. 152cm Klasa A

od 999 zł

od 1199 zł

od 599 zł

od 1999 zł

od 1499 zł

899 zł

**„Przyjdź i sprawdź nasze ceny!!”****Firma z 19-letnim doświadczeniem !!!****Dajemy gwarancje najlepszych cen i rzetelnej obsługi**

# Gminne dożynki w Broczynie

*Nauczyliśmy się widzieć w chlebie czynnik ludzkiej wspólnoty, gdyż spożywamy go wspólnie z innymi.*  
Antoine de Saint – Exupery

Jedynie te słowa wypowiedziane przez znanego pisarza oddają prawdziwy obraz oraz istotę „Święta Chleba”, które uroczystości obchodziliśmy 6 września w pięknej scenerii boiska przy jeziorze w Broczynie. Pod względem frekwencji, według ocen naszej społeczności mogło się przemieścić w czasie uroczystości około 3 tys. osób, co jest ewenementem w skali nie tylko naszej gminy.



Broczyno nigdy jeszcze nie gościło tylu ludzi, co prawda dopisała aura, ale nasza miejscowość również jest znana z pamięci i szacunku wobec dawnych jej mieszkańców i prezentacji jej historii. Można było spotkać gości z Poznania, Stargardu Szcz. i innych odległych miejscowości oraz z Niemiec.

„Święto Chleba” rozpoczęło się od uroczystej mszy dziękczynnej w kościele p.w. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Broczynie, odprawionej przez ks. proboszcza Piotra Barańskiego z udziałem ks. proboszcza parafii Czaplinek Kazimierza Chudzińskiego, proboszcza parafii Siemczyno Włodzimierza Jankowskiego i księdza z Trzcianki Jacka Brakowskiego. Po mszy barwny korowód dożynkowy udał się na miejsce uroczystości, boisko, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie „Święta Chleba”. Po wręczeniu władzom Miasta i Gminy chleba dożynkowego przez starościnę Małgorzatę Kapiszewską i starostę Sylwestra Grzybowskiego, pani Burmistrz Barbara Michalczyk poprosiła radnych, sołtysów i księży o podzielenie się nim z ludźmi. Niezwykle pięknie prezentowały się stoiska przygotowane przez poszczególne sołectwa, wśród których najwyższej oceniono Broczyno. Oprócz wielkiej ilości różnych potraw, pieczywa i wyszukanych przysmaków, będących specjalnością niezrównanych broczyńskich

gospodyń, były tam również zabytkowe przedmioty użytku domowego oraz piękne serwety i obrusy wykonane przez panią Zofię Kozłowską z Broczyna. Wiele osób było chętnych je nabyć...

W prowizorycznej zagrodzie nie brakowało również słynnego drobiu radnego Andrzeja Polewacza. Były również i dyby, które w dawnych czasach były postrachem opornych podatników i niechętnych wobec pańszczyzny. Dziś wzbudzały jednak śmiech i żarty, wielu w nich paradowało...

W konkursie na najpiękniejszą wieś zwyciężyły Sikory. Dumny i uradowany sołtys Zdzisław Łomaszewicz odebrał jako nagrodę mechaniczną kosiarkę. Odbłyły się liczne konkursy i gry, w których brała udział publiczność. Dużym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. W części artystycznej wspaniale prezentował się zespół ludowy „Sami Swoi” z Wierchowca, natomiast muzyczną gwiazdą święta był zespół „Top One”, który swoim występem wzbudził euforię i aplauz zwłaszcza młodzieży. Imprezie dożynkowej towarzyszyły stoiska informacyjno-promocyjne firm i instytucji rolniczych, lokalnych artystów oraz stoiska promocyjne i gastronomiczne sołectw naszej gminy. Chętni mogli przejechać się bryczką lub popływać motorówką po jeziorze. Nie zapomniano również o najmłodszych, dla nich przygotowano wesołe miasteczko. Szczególnie miłym momentem dla naszej lokalnej społeczności był występ dzieci z miejscowego klubu pn. „Brzózka”. Dzieci zaprezentowały swój program artystyczny. Duże brawa dla Was i waszej opieki, pani Elżbiety Kupczyk.

Również bardzo nas zachwycił występ czaplineckiego zespołu „Adonai”, zwłaszcza piosenka – niespodzianka o naszych samorządowcach była rewelacyjna. Na pewno uświetnicie niejedną imprezę i to nie tylko w naszej gminie. W czasie uroczystości dożynkowych zaprezentowane zostało przez radnego Ryszarda Mrówkę i sołtysa Tomasza Marciniaka logo Broczyna, które odtąd stało się jego herbem i wizytówką. Herb zaprojektował były mieszkaniec Broczyna, pan Adam Adamiak. Ostatnim akcentem była zabawa taneczna przy zespole „Remix Band” z Polczyna Zdroju.

Tegoroczne dożynki nie byłyby możliwe bez zaangażowania, trudu i pracy społeczności Broczyna, która wprawdzie znana jest z wielkiej solidarności,

ale w tym przypadku stała się przykładem dla całej gminy. Nakład pracy w przygotowanie dożynki był ogromny. Dzień przed dożynkami w kilka godzin zbudowano piękny pomost nad jeziorem. W ciągu kilku zaledwie godzin...

Na uznanie i wdzięczność zasługują wszyscy mieszkańcy naszego i sąsiednich sołectw. Udowodniłmy, że jesteśmy w stanie sprostać każdemu zadaniu. Jesteśmy pełni uznania dla strażaków z Broczyna, Czaplinka, Kluczewa i Trzcianki. Serdecznie dziękujemy za okazaną nam pomoc, a w imieniu dzieci za atrakcyjne przejażdżki motorówką po jeziorze. Niezwykłą ofiarnością i zaangażowaniem w okresie przeddożynkowym wykazali mieszkańcy Miłkowa w przygotowaniu terenu, w szczególności panie: Teresa Skoczylas, Katarzyna Jabłońska, Irena Nowacka, Bożena Zalewska, oraz panowie: Mariusz Wypyszczak i Wiesław Szrajner. Pani burmistrz Barbarze Mi-



chalczik i panu przewodniczącemu Rady Miejskiej Stanisławowi Kuczyńskiemu dziękujemy za pomoc i życzliwość. Panu przewodniczącemu Rady Powiatu Stanisławowi Mikołajczykowi dziękujemy za uświetnienie uroczystości swoją obecnością. Radnym RM Czaplinka, sołtysom, mieszkańcom i gościom dziękujemy za przybycie oraz uczestnictwo w „Święcie Chleba”. Dziękujemy również patronom medialnym „Media Gawex”, „Kurierowi Czaplineckiemu” i redakcji „Biuletynu”. Panu Ireneuszowi Gackiemu i firmie „Iras” dziękujemy za okazaną pomoc.

Ryszard Mrówka

## KP POLICJI W DRAWSKU POM. INFORMUJE

W Komendzie Głównej Policji zakończyła się realizacja projektów z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego, finansowanego ze środków unijnych.

Dofinansowaniem objęto 5 projektów, których celem jest polepszenie skuteczności działań Policji Ruchu Drogowego na rzecz poprawy bezpieczeństwa na drogach, a w szczególności zmniejszenia do 2010r. o 50% ofiar śmiertelnych wypadków drogowych.

Skuteczność działań Policji zależy w dużej mierze od wyposażenia policjantów w nowoczesny sprzęt kontrolno-pomiarowy, dlatego też przyjęte przez KGP projekty dotyczyły:

- wyposażenia Policji w urządzenia do wykrywania środków działających podobnie do alkoholu u kierowców – zakup 70.000 narkotesterów;

- doposażenia Policji w urządzenia rejestrujące zachowania kierowców zamontowane na radiowozach – zakup 10 wideorejestratorów;
- rozbudowy Systemu Realizującego Zadania Systemu Ewidencji Wypadków – zakup 2313 mobilnych terminali zamontowanych w radiowozach;
- wyposażenia jednostek Policji w urządzenia do wykrywania alkoholu w organizmie kierującego – zakup 1000 alkotestów;
- wyposażenia Policji w urządzenia do automatycznego nadzoru nad przestrzeganiem limitu prędkości – zakup 50 fotoradarów wraz z oprzyrządowaniem.

W ramach powyższych projektów zachodniopomorska Policja otrzymała:

- 3056 narkotesterów;

- 1 wideorejestrator;
- 104 mobilne terminale do radiowozów;
- 2 fotoradary;
- 46 alkotestów.

Zakup powyższych urządzeń w 75% został sfinansowany z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej.

Mamy nadzieję, że dzięki wyposażeniu Policji w nowoczesny sprzęt kontrolno-pomiarowy działania Policji Drogowej w naszym rejonie będą skuteczniejsze i pozwolą na osiągnięcie widocznej poprawy bezpieczeństwa na drogach powiatu, a w szczególności zmniejszą liczbę ofiar śmiertelnych wypadków.

ml. asp. Anna Młynarczyk

# Państwo Środka

Chiny to kraj ogromny, który przyciąga jak magnes. Nie znam chyba osoby, która nie chciałaby tam pojechać. I powiem szczerze, wcale się im nie dziwię. Ja spędziłam tam prawie rok. Ten czas był dla mnie wspaniałą przygodą, ale także szkołą przetrwania.

Pojechałam do Chin na roczne stypendium językowe, miałam szansę szkolić mój chiński i zasmakować „chińskiego” życia. Moją metą stało się Chengdu, stolica prowincji Sichuan.

Na samym początku pobytu nie było prosto. Okazuje się, że nawet jak zna się język to nie znaczy to automatycznie, że wszystko łatwiej i sprawniej można załatwić. Przyzwyczajenie się do nowego otoczenia zajmuje trochę czasu i nie da się tego przyspieszyć. Ale ma to także swoje dobre strony. Po tych początkowych frustracjach, stajemy się mocniejsi i bardziej odporni.

Dobrze jest też podpatrzeć „tubylców”, ich podejście do pewnych sytuacji, do otoczenia. W końcu to my jesteśmy gośćmi a nie oni. Oni lepiej znają teren i wiedzą, co w trawie piszczy. A, że Chińczycy



są bardzo ciekawi nas, chętnie się z nami zaprzyjaźniają, pomogą. Pewnie przy okazji wykorzystają jako darmowych nauczycieli języka angielskiego, ale potraktujmy to jako „efekt uboczny”.

Trzeba się też przygotować na niezwykle, jedyne w swoim rodzaju widoki. I nie mówię tylko o widokach widzianych przez okna pędzącego pociągu. Codzienne życie dostarcza nam czasem lepszych obrazków, które trzeba zobaczyć samemu, bo trudno to sobie wyobrazić. Np. pan przewożący na rowerze wannę albo tańczących zawsze o siódmej wieczorem, tłumów ludzi na placach.

Wiele mogłabym tutaj pisać o tych moich dzieśnięciu miesiącach w Państwie Środka. Tak naprawdę każdy dzień przynosił jakieś nowe doświadczenie. Ale o tym może innym razem.

A jeśli ktoś zastanawiał się czy by się tam nie wybrać, mam nadzieję, że pomogłam podjąć decyzję. Przecież warto zobaczyć i poznać coś innego.

*Katarzyna Kilian*

# Ekologiczne korzyści

Energetyka oparta na wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii jest znana człowiekowi od zarania dziejów. Promienie słoneczne wykorzystywane były do ogrzewania i suszenia już przez człowieka pierwotnego. Palenie ognisk, a więc spalanie biomasy w celach energetycznych, stanowiło pierwszy, znaczący skok cywilizacyjny. W czasach średniowiecza powszechnie już wykorzystywano energię wiatru i wody do napędzania urządzeń, które świadczyły pracę na rzecz człowieka - wiatraków i młynów wodnych.

W Ustawie Prawo energetyczne odnawialne źródła energii zdefiniowano następująco: „Odnawialne źródło energii – źródło wykorzystujące w procesie przetwarzania energię wiatru, promieniowania słonecznego, geotermalną, fal, prądów i pływów morskich, spadku rzek oraz energię pozyskiwaną z biomasy, biogazu wysypiskowego, a także z biogazu powstałego w procesach odprowadzania lub oczyszczania ścieków albo rozkładu składowanych szczątków roślinnych i zwierzęcych”.

Polska zobowiązała się do osiągnięcia produkcji energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych na poziomie 10,4 % do 2010 r. Obecnie produkcja energii elektrycznej z OZE osiąga u nas około 3,5%. W dodatku podczas marcowego szczytu Unii Europejskiej jej członkowie ustanowili kolejny wiążący cel udziału energii ze źródeł odnawialnych w bilansie energii pierwotnej – na poziomie 20% dla całej Unii Europejskiej w roku 2020 (co znaczy, że cała UE, a nie Polska, musi osiągnąć 20%). Energia odnawialna, m.in. w postaci biogazu, może również w długiej perspektywie częściowo zmniejszyć nasze uzależnienie od importowanego gazu ziemnego.

Będący w końcowej fazie przygotowań program „Innowacyjna energetyka – rolnictwo energetyczne” zakłada, że do 2020 r. w każdej polskiej gminie powstanie przynajmniej jeden zakład produkujący energię z roślinnych kiszzonek i wszelkich odpadów. Wg „Rzeczpospolitej” w ciągu 12 lat w Polsce powstanie 2,5 tysiąca zakładów produkujących energię z odpadów. Wartość inwestycji w tym zakresie może sięgnąć 40 miliardów złotych.

Choć produkcja energii ze zgazowanej biomasy jest dużo mniej wydajna niż z innych OZE, jednak w przeciwieństwie do np. elektrowni wiatrowych czy wodnych biogazownie mogą działać w każdym miejscu w kraju.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej obowiązują nowe przepisy dotyczące gospodarki odpadami. Najrozsądniejszym i najbardziej ekonomicznym sposobem utylizacji odpadów jest ich wykorzystanie do produkcji energii. Jedno z takich rozwiązań oferuje Firma Schmack Biogas AG z jej partnerską firmą Aufwind Schmack GmbH Neue Energien w Niemczech, których reprezentantem na terenie Polski jest **Aufwind Schmack Nowa Energia Sp. z o.o.**

Firma Schmack Biogas AG opracowała technologię produkcji biogazu z organicznych odpadów rolniczych i przemysłowych, który po spaleniu wykorzystywany jest do celów energetycznych, a substrat pofermentacyjny do produkcji wysokowartościowego nawozu dla gospodarstw rolnych.

Co to jest biogaz? To gaz powstający w procesie beztlenowej fermentacji, w którym substancje organiczne (węglowodany, białka i tłuszcze), pochodzące np. z biomasy (odpady roślinne), odchodów zwierzęcych, osadów ściekowych, biodegradowalnych stałych odpadów komunalnych, są przetwarzane przez mikroorganizmy w wysokoenergetyczny metan (50-70%) i obojętny dwutlenek węgla (30-50%). Biogaz, po oczyszczeniu, jest zwykle kierowany do układu kogeneracyjnego, w którym jest spalany, a produktem tego procesu jest „zielona” energia elektryczna oraz ciepła.

Energia odnawialna przynosi wiele korzyści. Przede wszystkim daje niezależność energetyczną, zachowanie zasobów naturalnych, tańszą energię i ograniczenie emisji gazów cieplarnianych.

Budowa elektrowni biogazowej niewątpliwie jest przedsięwzięciem mającym wpływ na środowisko. Trzeba zaznaczyć, że ów wpływ jest jednoznacznie korzystny dla przyrody i ludzi. Instalacje biogazowe szczególnie pożądane są wszędzie tam, gdzie są problemy z zagospodarowaniem i utylizacją odchodów zwierzęcych lub innych substancji organicznych.

Ważną zaletą systemów biogazowych Firmy Schmack Biogas AG jest ich szerokie zautomatyzowanie i hermetyczność, które przyczyniają się do poprawy jakości życia miejscowej ludności, rozwiązując problem odoru występujący często przy stosowaniu skoncentrowanej hodowli zwierzęcej.

Elektrownie biogazowe posiadają liczne walory ekologiczne, z których do najważniejszych należą:

- zmniejszenie ilości masy suchej substratu o około 50%, przy równoczesnym zwiększeniu ilości pierwiastków potrzebnych roślinom do wzrostu;
- wyeliminowanie z nawozu substancji rolniczo szkodliwych (kwas organiczne), powodujących porażenie roślin oraz przykry efekt zapachowy;
- zwiększenie wartości nawozowych substancji, lepsza przyswajalność i wydajność;
- zapobieganie skażeniu wody gruntowej niebezpiecznymi bakteriami;
- zapobieganie spływowi nawozu do wód powierzchniowych i ich eutrofizacji;
- odzysk gazu cieplarnianego, jakim jest metan i wykorzystanie go do celów wytwarzania energii odnawialnej, do której zakupu są zobowiązani dystrybutorzy energii elektrycznej;
- zastąpienie paliw kopalnych energią ekologiczną;
- usunięcie efektu zapachowego, jaki towarzyszy rolniczym nawozom naturalnym pochodzenia zwierzęcego.

Ogromnym zwolennikiem biogazowni jest minister rolnictwa Marek Sawicki, według którego budowa minielektrowni na biomasę ożywi przede wszystkim tereny wiejskie. Stowarzyszenie Energii Odnawialnej oblicza, że pod uprawę roślin używanych w energetyce będzie można wykorzystać jedną trzecią terenów traktowanych teraz jako nieużytki.

Biogazownie dadzą szansę na stworzenie na wsi dodatkowych miejsc pracy.

*Karolina Duch*

# 0 konieczności budowy obwodnicy Czaplinka

**Wystąpienie radnego Andrzeja Szwai na spotkaniu z prof. Bogusławem Liberadzkim Posłem do Parlamentu Europejskiego w dniu 09.08.08r.**

**S**towarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, od samego początku swego istnienia, sprawę budowy obwodnicy traktowało priorytetowo, rozumiejąc jej kluczowe znaczenie dla życia i rozwoju miasta. Już w Nr 2 Kuriera Czaplineckiego, zamieściliśmy obszerny materiał na ten temat, a stronę tytułową zdobiło piękne zdjęcie Czaplinka z lotu ptaka, pozwalające wyrobić sobie pogląd o skali i znaczeniu przedsięwzięcia. Pisaliśmy, przypomnę: „w ciągu ostatnich 30 lat, intensywność ruchu kołowego wzrosła wielokrotnie i dalej rośnie w postępie geometrycznym. Miasto musi się dostosować do tego zjawiska, dalsze chowanie głowy w piasek doprowadzi nieuchronnie do katastrofy technicznej i ekologicznej. Drogi i ulice miejskie są zupełnie niedostosowane do tak intensywnego i ciężkiego ruchu. W obszarze gęsto i archaicznie zabudowanym, uzbrojonym w rozliczne i stare instalacje podziemne, destrukcja spowodowana przez drgania terenu stanowi duże zagrożenie zarówno dla substancji mieszkaniowej, jak i dla samych mieszkańców”.

Drogi miejskie, nie odpowiadające europejskim normom technicznym zarówno w zakresie konstrukcyjnym jak i eksploatacyjnym, nie mają prawa być użytkowane w dotychczasowy sposób. Prawo, to jednak w Polsce pojęcie bardzo elastyczne. Kilkadziesiąt lat egzystowania w systemie tzw. socjalistycznym i postsocjalistycznym, wytworzyło w przedstawicielach narodu poczucie głębokiego spokoju oraz pewności wygodnego i bezkarnego trwania na swoich stanowiskach. Fakt, że gdzieś zagrożona jest jakość życia ludzkiego, a często samo życie, nie spędza snu z powiek prominentom, których kariera nie zależy od opinii wyborców, lecz od politycznych układów.

Wzywaliśmy nowo wybrane władze miasta do podjęcia natychmiastowych działań dla przyspieszenia projektowania i budowy obwodnicy. Należy stwierdzić, że reakcja władz samorządowych była pozytywna i w miarę szybka. Wszyscy zdawali sobie doskonale sprawę z faktu, że nikt w Polsce nie będzie się przejmował Czaplinkiem i zarządcy dróg wojewódzkich czy krajowych, żadnej inicjatywy z własnej woli nie podejmą. Zewsząd słyszeliśmy głosy, że to nie nasza sprawa, że brak środków w budżecie, a w ogóle to inwestycje drogowe nie leżą w kompetencjach samorządu lokalnego.

I to była prawda, prawda, której zaakceptowanie prowadziło do biernej gnuśności i pogodzenia się z opinią malkontentów, że tu już się nic nie da zrobić i koniec. Nie mogąc się z tym pogodzić, zaproponowaliśmy „ścieżkę dojścia”, polegającą głównie na tym żeby:

- wystąpić oficjalnie z inicjatywą budowy, proponując pomoc i współdziałanie w sfinansowaniu prac przygotowawczych;

- podzielić realizację obwodnicy na dwa etapy, stanowiące dwa odrębne zadania inwestycyjne. Pierwsze zadanie to budowa drogi omijającej Czaplinek od wschodu i będącej fragmentem drogi wojewódzkiej Nr 163 na trasie Wałcz-Połczyn Zdr. Początek w okolicy przejazdu kolejowego w Piekarach – koniec w rejonie stadionu miejskiego na rozwidleniu dróg do Kołobrzegu i Barwic. Długość objazdu ok. 3 km. W ten sposób pierwszy etap budowy dotyczyłby tylko

jednego inwestora - Zarządu Dróg Wojewódzkich w Szczecinie. Uważamy, że należy skupić wszystkie wysiłki na doprowadzeniu do realizacji w pierwszej kolejności tego właśnie zadania. Pozostała część obwodnicy leży w gestii Zarządu Dróg Krajowych, i tu w związku z Euro 2012, trudno się spodziewać realnych możliwości sfinansowania tego zadania w najbliższych latach.

Nasze pomysły i propozycje nie odniosły jak dotąd pożądanego skutku. Nie były jednak całkowicie bezowocne. Władze miasta nawiązały współpracę z Zarządem Dróg Wojewódzkich, dokonano ustaleń w sprawie dalszych działań, idących w kierunku opracowania koncepcji programowej budowy obwodnicy. Do udziału w pracach zaproszono również eksperta z Politechniki Koszalińskiej. Uzgodniono zasady finansowego udziału naszej gminy w tym przedsięwzięciu. To pierwsze, konkretne działanie ze strony władz, odnotowaliśmy z satysfakcją i zadowoleniem, widząc w tym również jakiś udział naszego Stowarzyszenia. Kolejnym, konkretnym działaniem władz miasta, było zorganizowanie w maju br. konferencji w sprawie dróg. Wiele sobie po niej obiecywaliśmy, albowiem swój udział w pracach konferencji potwierdziło kilka prominentnych osób ze świata polityki i administracji państwowej. Już po wysłuchaniu pierwszych ważnych gości, miny nam jednak nieco zrzedły, okazało się bowiem, że choć wszyscy nas kochają, kochają też Czaplinek i jego piękne okolice, rozumieją nasze potrzeby, podzielają nasze poglądy, ale... nie się praktycznie nie da zrobić, bo nie ma forsy. Dotyczy to przede wszystkim obwodnicy miasta, gdyż jest to przedsięwzięcie kosztowne i niełatwe w przygotowaniu – tu się akurat zgadzamy. Nie zgadzamy się natomiast z konkluzją, że z tym się trzeba na jakiś – bliżej nieokreślony czas – wstrzymać, bo właściwy terytorialnie zarząd dróg ma inne plany.

Tym „innym planem” muszę poświęcić kilka następnych zdań. Otóż, Zarząd Dróg Wojewódzkich, bo o nim właśnie mowa, ma w planie i posiada lub będzie posiadał, środki w wysokości ok. 30 mln zł na remont drogi Nr 163, na odcinku Czaplinek – Wałcz. Zwracam uwagę – zakres robót jeszcze nie sprecyzowany, ale środki finansowe zapewnione. Z naszego punktu widzenia to fakt bardzo znaczący, bowiem aż się tu prosi, aby dokonać korekty zakresu rzeczowego robót i rezygnując z części robót remontowych, wykonać obwodnicę miasta Czaplinka.

Spieszę uzasadnić ten pomysł, technicznie i ideowo. Może najpierw ideowo. A więc - utrzymywanie przez państwo zarządów dróg publicznych o znaczeniu ponadlokalnym, ma na celu zapewnienie tym drogom, założonej w planach, sprawności komunikacyjnej. To truizm, ale warto go przytoczyć. Że to odbywa się za nasze pieniądze, to też jest dla wszystkich oczywiste. Powinniśmy więc wszyscy dbać o to, żeby nasze pieniądze były wydatkowane w sposób racjonalny. I tu zaczyna się problem, albowiem racjonalne postępowanie dla urzędnika i dla obywatela, to nie są pojęcia tożsame. Muszę wrócić na chwilę do spraw podstawowych – droga jest po to, aby w możliwie płynny i bezpieczny sposób zapewnić maksymalną przepustowość pojazdom. Żeby spełnić te wymogi, na całej długości drogi warunki jazdy muszą być podobne. Wyobraźmy sobie teraz, że w połowie drogi znajduje się dziurawy most, przejezd-

ny ale z ograniczeniami – wiadomo, dziura. Żadne, nawet najdroższe roboty na trasie, przed i za mostem, nie poprawią płynności ruchu, a więc przepustowości drogi, jeżeli wpraw nie zostanie naprawiona dziura w moście. Dokładnie taką „dziurą”, jest na drodze wojewódzkiej Nr 163 nasze kochane miasteczko. Nie ma żadnej alternatywy dla obwodnicy Czaplinka – taki układ geograficzno-geologiczny. Wreszcie trzeba jasno powiedzieć, że „mydlenie oczu” ma w końcu jakieś granice i budowa odcinka drogi, umożliwiającej płynny i możliwie bezkolizyjny przejazd w rejonie Czaplinka, jest bardziej w interesie zarządcy drogi niż w naszym. Jeżeli wszyscy uzmysłwią sobie tę prawdę, okaże się, że interesy mieszkańców Czaplinka i Zarządu Dróg Wojewódzkich są zbieżne! I chcę tu jeszcze solennie obiecać, że Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka dopilnuje, aby samorząd lokalny wystawił wreszcie rachunek za szkody, jakie poniosło i ponosi miasto, przez którego wąskie uliczki, wśród starych, zabytkowych często domów, pędzą codziennie tabuny tranzytowych mastodontów. Niszczenie substancji budowlanej i infrastruktury technicznej to jedna z ważnych, ale nie najważniejszych uciążliwości związanych z ruchem tranzytowym przez wąskie uliczki centrum naszego miasta. Zagrożona jest jakość życia ludzi, ich zdrowie fizyczne i psychiczne. Domy i drogi można odbudować – życie każdego człowieka jest jedyne i niepowtarzalne. Nieliczenie się z ludźmi, ich zdrowiem i jakością ich życia, stało się zjawiskiem charakterystycznym dla naszej powojennej kultury politycznej i funkcjonuje na zasadzie jakiegoś bizantyjskiego atawizmu. Aby dobrze zrozumieć o czym mówimy, należałoby spędzić choć jedną noc w budynku położonym wzdłuż przelotowej ulicy Czaplinka w odległości ok. 2 m od krawężnika jezdni.

Postawmy sobie teraz pytanie, dlaczego żaden z zarządców drogowych nie podjął do tej pory decyzji, jasnej i zrozumiałej dla każdego, że racjonalne jest, aby część środków, zabezpieczonych na remont drogi Czaplinek – Wałcz, przeznaczyć na budowę 3 kilometrowego odcinka drogi omijającej miasto pięknym łukiem? Wstępne szacunki wskazują, że koszt budowy nowej drogi nie przekroczy 15-20 mln zł. W przypadku zaniechania tego przedsięwzięcia, pieniądze wydane na remont odcinka Czaplinek – Wałcz, nie poprawią w najmniejszym stopniu przepustowości i płynności ruchu na tej trasie i można je będzie uważać za zmarnotrawione. Byłby to klasyczny przykład niegospodarności. Czym można więc wytłumaczyć stanowisko Zarządu Dróg Wojewódzkich w tej sprawie, bo o brak kompetencji nie mamy przecież prawa go posądzać? To pytanie, jak dotąd pozostaje bez odpowiedzi.

Z wielką niecierpliwością, Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka oraz Społeczny Obywatelski Komitet Budowy Obwodnicy, oczekują na mądre i słuszne decyzje, które niewątpliwie zostaną podjęte w najbliższym czasie przez właściwe organy, odpowiedzialne za funkcjonowanie naszych dróg wojewódzkich i krajowych. Wyrażamy głębokie przekonanie, że nasi Szanowni Goście dołożą owocnych starań i pomogą nam uporać się z tym problemem, gdyż dalsza zwłoka grozi już nieobliczalnymi skutkami.

*z up. Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka  
i Społecznego Obywatelskiego  
Komitetu Budowy Obwodnicy.  
Andrzej Szwaia*

**KURIER CZAPLINECKI** - miesięcznik lokalny, kolportowany bezpłatnie, dostępny w formie elektr.: [www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl](http://www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl); [www.dsi.net.pl](http://www.dsi.net.pl); [www.czaplinek.pl](http://www.czaplinek.pl)

Redaktor Naczelny: Zbigniew Dudor, tel. 602 372 119, e-mail: [dudorzbnigiew@poczta.neostrada.pl](mailto:dudorzbnigiew@poczta.neostrada.pl). Redaguje Zespół. Adres redakcji: 78-550 Czaplinek, ul. Drahimska 70/2.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, adres: 78-550 Czaplinek, ul. Pięciu Promostów 1b, tel. 880 744 156, e-mail: [takosmider@wp.pl](mailto:takosmider@wp.pl)

Konto: Pom. Bank Spółdzielczy O/Czaplinek 93 8581 1027 0412 3145 2000 0001, NIP 2530241296, REGON 320235681, Nr rej. sąd.: Ns-Rej Pr 25/06.

Nakład: 1500 egz. Druk: TEMPOPRINT, 78-400 Szczecinek, ul. Harcerska 2, tel./fax: 94-374 41 80.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania i redagowania otrzymanych tekstów, selekcjonowania i kolejności publikacji.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów, reklam i ogłoszeń. Drukujemy tylko materiały podpisane, można zastrzec personalia tylko do wiadomości redakcji. Nadesłane i publikowane teksty i listy nie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Ceny reklam: moduł podstawowy (10,3 x 4,5) w kolorze – 50 zł, czarno biały – 25 zł, ogłoszenie drobne – 10 zł.

# Czaplinecka ekspansja

„Do odważnych świat należy”.

Norberta Heiba, Prezesa „RIMASTER POLAND”, znam od 1996 roku, kiedy to założył spółkę KTP i w wynajętej od TELCZY hali uruchomił produkcję wiązek kablowych. Od tego czasu z zainteresowaniem śledzę działalność tego nieprzeciętnego człowieka.

Urodził się Pan Norbert Heib w Kassel w Hesji i tam też mieszkają dotychczas jego rodzice. Przez dłuższy czas pracował w zakładach autobusowych „Neoplan” w Berlinie, kiedy to ich dyrektorem był znakomity menadżer, Polak Krzysztof Olszewski. Kiedy ten ostatni założył w Bolechowie pod Poznaniem własną montownię autobusów, ściągnął natychmiast do firmy Norberta Heiba, ponieważ go cenił. Bolechowski „Neoplan” był doskonale zarządzany i panował w nim wzorowy porządek, a wizytujący go zagraniczni goście zazdrościli Polakom tej organizacji i ładu. Początkowo wszystkie podzespoły do montażu były importowane, ale rychło powołano spółkę „Electronics & Cable” produkującą wiązki kablowe, w której Norbert Heib był prezesem i udziałowcem.



Norbert Heib z rodziną w Ningbo

W tym czasie, to jest jesienią 1996 roku poznałem Pana Norberta i jego firmę. Panowała w niej ciasnota, więc bez trudu namówiłem go by odwiedził „Telcze” i tu uruchomił produkcję wiązek kablowych. I tym sposobem, z końcem 1996 roku, powstała w Czaplinku spółka zoo „Kabel-Technik-Polska”, która zaczęła się szybko rozwijać. W 2003 roku Pan Heib nawiązał współpracę z Białorusią, gdzie w zakładach „Radiowolna” w Grodnie powstał wydział wiązek kablowych zatrudniający 1000 osób, który potem przejął

Volkswagen.

W 2001 roku Norbert Heib wynajął dawne magazyny zbożowe GS przy ul. Kolejowej w Czaplinku i założył firmę S-E-T System-Elektrotechnik sp. zoo. Firma specjalizowała się w krótkoseryjnej produkcji skomplikowanych wiązek kablowych do maszyn drogowych, budowlanych i innych. W 2005 roku 95% udziałów w tej spółce kupił Szwedzi i zmieniła ona nazwę na RIMASTER POLAND. Pracuje w niej obecnie 220 osób.

Pan Norbert jest dumny ze swojej załogi i jej osiągnięć. A jest z czego! Powiedział mi, że w ciągu ostatniego roku wdrażali w firmie supernowoczesny system sterowania produkcją Toyota Produkcjon System. Działa on w ten sposób, że w godzinach 2.00-4.00 następuje transmisja informacji z zakładu w Czaplinku do głównego odbiorcy (Toyota Szwecja), a od niego zwrotna transmisja bardzo szczegółowego planu operacyjnego na bieżący dzień. W planowaniu uwzględnione zostają zapasy materiałowe, frekwencja pracowników i ich wydajność, jakość produkcji i wiele innych czynników. Jest to jeden z najnowocześniejszych systemów planowania operacyjnego na świecie, a duma Pana Heiba bierze się stąd, że jego załoga opanowała system w ciągu roku, kiedy Szwedom zajmie to kilka lat! Słuchając tych pochwał i ja byłem dumny. Bo gdzie podziały się złośliwe opinie o „polnische wirtschaft”?

Wartość produkcji spółki w tym roku wyniesie 6 mln Euro, co przy tak niewielkiej załodze świadczy o dużej wydajności pracy. Aby utrzymać taką wydajność i wysoką jakość produkcji trzeba stale inwestować – w zeszłym roku wydatkowano na ten cel 1 mln zł, w tym roku planuje się 0,7 mln zł. Spółka tworzy też fundusz socjalny w wysokości 400 tys. zł/rok, z którego finansowane są imprezy dla dzieci i dorosłych, udzielane nisko oprocentowane pożyczki, a w najbliższym czasie wprowadzone zostaną pięćsetzłotowe bony towarowe dla pracowników o dłuższym stażu.

Jak każda spółka tak i RIMASTER musi się rozwijać, jeśli ma dotrzymać kroku konkurencji, a w Czaplinku zaczyna brakować rąk do pracy, a koszty robocizny systematycznie rosną. Ponadto Norberta Heiba cechuje ogromna ciekawość świata i niespożyta energia. Stąd też wybrał się w ubiegłym roku do Szczuczyna na Białorusi, gdzie wraz z szwedzkim udziałowcem Per Carlssonem, prowadził rozmowy handlowe z zakładami „Avtoprowod”. Wielkim zaskoczeniem dla uczestników wyprawy był bardzo pozytywny obraz Białorusi, co stało w całkowitej sprzeczności z doniesieniami mediów o zacofaniu cywilizacyjnym tego kraju. W wyniku rozmów powstał zamiar zorganizowania w szczuczynskim Avtoprowodzie wydziału produkcji wiązek kablowych. Niestety polski konsulat w Grodnie nie wydał wizy wjazdowej dyrektorowi szczuczynskiego zakładu i zamiar dotąd nie doszedł do skutku. Dopiero w tym miesiącu dojdzie do finalnych rozmów w Czaplinku.

Poszukując nowych możliwości produkcyjnych i nowych rynków zbytu dotarł Pan Norbert Heib do Chin. Kilka dni temu miałem okazję rozmawiać z nim, bezpośrednio po powrocie. Otóż utworzona została w Ningbo w Chinach spółka RIMASTER Ningbo Ltd, która będzie produkowała specjalne wiązki kablowe dla lokalnych odbiorców.

Pan Norbert jest oczarowany Chinami i z radością tam zamieszka. Także jego

rodzina, która towarzyszyła mu w ostatniej podróży. Ningbo w którym zamieszkają, ma 6,5 mln mieszkańców z których 85% to katolicy, i liczy sobie ... 7,5 tys lat!!! Miasto położone jest ok. 100 km na południe od Szanghaju, w ogromnej delcie największej rzeki Chin - Jan-gcy. Pomiędzy tymi miastami rozpościera się zatoka Huangczou, nad którą zbudowano, otwarty w maju tego roku, most o długości ... 36 km! Najdłuższy na świecie. Pan Heib wymieniał jeszcze inne chińskie wspaniałości i światowe rekordy jak np. najwyższy budynek świata – 550m! Ale największe wrażenie na nim wywarły: doskonale zorganizowanie Chińczyków i rozmach w ich działaniach. Szczególnie zdumiony był niskimi cenami maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz narzędzi. Dorównują one jakością oferowanym w Europie, tylko ceny są na ogół... 10 razy niższe! Okazuje



Norbert Heib

się zresztą, że większość tych urządzeń, oferowanych przez europejskich producentów, wyprodukowano w Chinach, a tylko dano im ceny „europejskie”.

RIMASTER Ningbo jeszcze w tym roku rozpocznie swą działalność, w wydzierżawionej, nowoczesnej, klimatyzowanej hali, w parku przemysłowym. Bez klimatyzacji trudno było by przeżyć, bo w czasie pobytu Heibów w Ningbo temperatura sięgała 42° C, a wilgotność powietrza 94%! Park przemysłowy pobudowali Skandynawowie, którzy tam działają od kilkunastu lat. Oni też będą głównymi odbiorcami wiązek kablowych (w 80% szwedzkie firmy). Do końca przyszłego roku w firmie będzie pracować około 200 osób (docelowo nie więcej jak 300). Koszty siły roboczej w Chinach są 3 razy niższe jak w Polsce, ale koszty administracyjne na zbliżonym poziomie. Chińscy specjaliści są doskonale wyszkoleni, niestety w technikach nie uczy się języka angielskiego, a fachowcy z wyższym wykształceniem są rozchwytywani. W Ningbo jest jednak dość liczna kolonia polska i pan Norbert liczy na to iż będzie mógł zaoferować pracę jej członkom. Już przyjechała z nim do Czaplinka i szkoli się Pani Kasia Kilian, która świetnie zna język chiński i będzie pomagała mu w zarządzaniu chińskim personelem. Pani Kilian obiecała mi napisać do Kuriera o tym, jak znalazła się w Chinach, i o swoich wrażeniach z tego egzotycznego dla nas kraju. W połowie sierpnia przyleci do Czaplinka na trzytygodniowe szkolenie pierwsza grupa Chińczyków. Przez pewien czas Pan Norbert będzie kierował zakładami i w Czaplinku, i w Chinach. Jednak w przyszłym roku przyjdzie zdecydować o wyborze stałego miejsca pobytu.

Na Chinach nie kończy się „czaplinecka ekspansja”. Otóż równolegle jest organizowana w Louny, koło czeskiej Pragi, filia RIMASTERU, w której około 30-40 osób z Czaplinka produkuje wiązki kablowe dla Siemens. Także w Szwecji, w macierzystym RIMASTERZE w Rimforsa, pracuje 10 Czapliniaków. Nawet w Belgii przebywa 2 „naszych” delegowanych do pracy. Świat jest mały! Te ekspansywne zamierzenia RIMASTER-u nie stanowią żadnego zagrożenia dla czaplineckiej załogi. Wręcz przeciwnie, RIMASTER POLAND czeka dalszy rozwój. Pan Heib poszukuje już nowych powierzchni produkcyjnych w okolicach Czaplinka, bo w użytkowanej hali brakuje miejsca.

Po rozmowie z panem Norbertem poczułem się pełnym Europejczykiem i straciłem resztę polskich kompleksów. Mogę tylko żałować, że nie jestem młodszy. Ale przed młodymi świat stoi otworem!

Wiesław Krzywicki

**POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE I FINANSOWE**

**UBEZPIECZENIA**

- komunikacyjne (tanie)
- majątkowe
- na życie
- emerytalne

HDI Samopomoc, PTU  
HDI Asekuracja, Polisa Życie  
Andrzej Wesołowski

Zapraszamy:  
Pn.-Pt. 8.00-18.00  
Sob. 9.00-14.00

78-550 Czaplinek, ul. Kochanowskiego 16/35  
tel. 094/ 375 40 80, kom. 606 275 843

# Rewitalizacja w czaplineckim wydaniu

## - o nielogicznym ograniczeniu liczby miejsc parkingowych.

**P**o przeczytaniu artykułu „Widmo rewitalizacji” Andrzeja Szwai w poprzednim wydaniu „Kuriera”, zastanawiam się czy planiści mają na uwadze jak toczy się życie w naszym mieście, tworząc wizję irracjonalną – „sobie, a muzom”?

Co skłania mnie do takiego stwierdzenia? Zaparkowanie samochodu w centrum Czaplinki, od rana do późnych godzin popołudniowych, jest zadaniem karkołomnym. Jakże katusze przeżywają kierowcy chcąc zaparkować swój pojazd, krążąc uliczkami Starego Miasta – (nie chciałbym słyszeć ich przekleństw, jakie wypowiadają pod nosem), niech każdy sam sobie odpowie na to pytanie.

Stajemy się społeczeństwem bardziej zamożnym i wygodnym, więc samochód jest tak powszednim środkiem lokomocji, jak kiedyś rower. Tym bardziej potrzebnym w miasteczku bez środków lokalnego transportu zbiorowego i publicznego (autobus, taksówka), przy rozpiętej zabudowie miejskiej pomiędzy dwoma jeziorami, sięgającej na kierunku północ – południe ok. 5km! A samochodów przybywa i przybywać będzie...

Ów nieszczęsny program rewitalizacji zakłada między innymi, eliminację ruchu kołowego właściwie z całego centrum obejmując ulice od ul. Dąbrowskiego, przy rondzie, do Strugi Czaplineckiej, plus ul. Ogrodowa i oczywiście cały Rynek. Oznacza to zlikwidowanie 54 miejsc parkingowych na Rynku, czyli prawie 1/3 miejsc, ze 187 istniejących obecnie w obrębie Starego Miasta (ul. Rynek – 54, ul. Moniuszki – 16, ul. Jagiellońska – 33, ul. Sikorskiego 43 – 10, ul. Sikorskiego 14 – 2, ul. Górna (Bank) – 6, ul. Górna (Chemia) – 8, ul. Długa (Biedronka) – 18, ul. Długa 31 – 26, ul. Długa 18 – 10, ul. Długa (Adlex) – 4)!!!

A czy powstaną nowe w pobliżu, w innym miejscu? Proszę spojrzeć na plany poniżej w tabeli!!!

Analizując tę tabelę, wykonałem parę rachunków i nasunęły mi się ciekawe spostrzeżenia, co do rozpiętości kosztów. Wynika z nich, że koszt budowy jednego **miejsca parkingowego** będzie się kształtował od 1600 zł na ul. Rzecznej do 4167 zł na ul. Wiejskiej. Najtaniej może być wybudowany parking na ul. Waleckiej (100 zł/m<sup>2</sup>), a najdrożej (150 zł/m<sup>2</sup>) przy skrzyżowaniu ul. Leśników i ul. Bema.

Natomiast koszt budowy jednego **miejsca postojowego** wyniesie od 125 zł przy ul. Tartacznej nad J. Czaplino do 333 zł przy skrzyżowaniu ul. Leśników i ul. 7-go Kołobrzckiego Pułku Piechoty. Najmniejsze koszty urządzenia jednego m<sup>2</sup> miejsca postojowego – 5 zł, poniesione będą przy ul. Jeziornej oraz ul. Tartacznej nad j. Czaplino, a największe – 13 zł przy skrzyżowaniu ul. Leśników i ul. 7-go Kołobrzckiego Pułku Piechoty.

Plany, planami, ale kiedy zostaną zrealizowane i czy są na to pieniądze?

Już teraz daje się niejednokrotnie zauważyć, że kierowcy nie mając wyboru, świadomie łamią przepisy ruchu drogowego, parkując swoje pojazdy gdzie się da, nieopatrznie stwarzając wiele zagrożeń. Z drugiej strony, niektórzy pozostawiają swój pojazd na pół dnia, albo i dłużej, nie myśląc o „bliźnich”.

Jak rozwiązać ten problem?

Na chwilę obecną, proponuję wprowadzić na Rynku „strefę płatnego parkowania” w dni powszednie (np. w godz. 9.00 - 17.00).

Może to rozwiązanie nie będzie popularne, gdyż osobiście nie jestem zwolennikiem

placenia „wszelakich haraczy”, lecz gdy jedziemy do innych miast, to chcąc, nie chcąc, na to się godzimy. Jestem skłonny zapłacić „daninę” (np. 0,5 - 1zł / za pierwsze pół godziny – godzinę) za wygodę parkowania w centrum, jeśli będę wiedział, że wypracowany zysk będzie na pewno przeznaczony na tak potrzebną poprawę infrastruktury drogowej w mieście. Przysłowiowa godzina powinna wystarczyć przeciętnemu mieszkańcowi na załatwienie spraw codziennych w tym miejscu. Natomiast za kolejne godziny powinny być ustalone stawki zaporowe (np. za 2 godz./ 2 zł, za 4 godz./ 4 zł, itd.), by wyeliminować nagminnych „staczy” (już słyszę ich „święte głosy oburzenia”). Pozostaje sprawa poboru opłat, ale to sprawa wtórna (pracownik urzędu, parkometry, firma prywatna?).

A może macie Państwo inne propozycje rozwiązania tej kwestii?

Ale trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem A. Szwai: „Na dzisiaj, ruch kołowy w mieście trzeba usprawnić, zwiększyć jego płynność i przepustowość, głównie poprzez zastosowanie racjonalnych zasad inżynierii ruchu”.

Może więc warto jeszcze raz „szanowni planiści”, przeanalizować ten problem eliminacji ruchu kołowego związanego z rewitalizacją?

Zbigniew Dudor

Wyciąg z RAPORTU o stanie sieci dróg publicznych na terenie Gminy Czaplinek z 2008r.

PROPONOWANA LOKALIZACJA PARKINGÓW I MIEJSC POSTOJOWYCH NA TERENIE MIASTA CZAPLINKA

| Lp. | Lokalizacja                      | Przeznaczenie w m.p.z.p. | Parking / miejsce postojowe | Powierzchnia m <sup>2</sup> | Ilość stanowisk | Koszt zł Budowa / zagospodarowanie |
|-----|----------------------------------|--------------------------|-----------------------------|-----------------------------|-----------------|------------------------------------|
| 1.  | ul. Zbożowa                      | B 14 a U                 | parking                     | 1000 m <sup>2</sup>         | 36              | b - 140 000                        |
| 2.  | ul. Wiejska                      | KS                       | parking                     | 764 m <sup>2</sup>          | 24              | b - 100 000                        |
| 3.  | ul. Wiejska*                     | UR                       | miejsca postojowe           | 1306 m <sup>2</sup>         | 48              | z - 10 000                         |
| 4.  | ul. Leśników / Bema              | B 36 MW                  | parking                     | 400 m <sup>2</sup>          | 36              | b - 60 000                         |
| 5.  | ul. Leśników / hala              | B 38 ZP                  | miejsca postojowe           | 2500 m <sup>2</sup>         | 120             | z - 25 000                         |
| 6.  | ul. Walecka                      | B 25 MW                  | parking                     | 1000 m <sup>2</sup>         | 40              | b - 100 000                        |
| 7.  | ul. Leśników / 7-go KPP          | A 38 ZP<br>A 38 a M      | miejsca postojowe           | 1500 m <sup>2</sup>         | 60              | z - 20 000                         |
| 8.  | ul. Jeziorna                     | A 13 ZP                  | miejsca postojowe           | 2000 m <sup>2</sup>         | 60              | z - 10 000                         |
| 9.  | ul. Rzeczna                      | A 17 c ZP                | parking                     | 600 m <sup>2</sup>          | 50              | b - 80 000                         |
| 10. | ul. Tartaczna / jezioro Czaplino | B 38 ZP                  | miejsca postojowe           | 1000 m <sup>2</sup>         | 50              | z - 10 000                         |
| 11. | ul. Tartaczna / jezioro Czaplino | B 48 UT                  | miejsca postojowe           | 2000 m <sup>2</sup>         | 80              | z - 10 000                         |

\* konieczna zmiana w m.p.z.p. w celu zapewnienia miejsc postojowych w szczególności na dzień 1 listopada oraz jako parking rezerwowany przy organizowaniu imprez masowych w centrum miasta.

## Kormorany

**J**est piękna pogoda. Powiewa lekki, spacerowy wietrzyk. Siedzę przy stole w Harcerskim Ośrodku Wodnym na Urazie i spoglądam na jezioro Drawsko. Nasze żaglówki ustawiły się na wschód i czekają na żeglarzy. W oddali przed „Czarnym Lasem” od strony Starego Drawska pojawiają się białe płótna. To żeglarze wykorzystują pogodę i wyruszają w rejs po naszym małym morzu. Przede mną rozciąga się przepiękny lazur wody. W oddali bardziej lazurowy, bliżej przybierający kolor zielonkawy. Mecenasy krzątają się przy swoim „Kaczorku”. Za chwilę wyruszy na wodę. Nade mną na błękitnym niebie niczym baranki przepływają białe cumulusy. Z czasem zmieniają kształty i stają się bardziej pierzaste. Zapowiadają zmianę pogody.

Naraz, zza Półwyspu Harcerskiego wzbija się czarna chmura. To kormorany skończyły swój połów i wystartowały w powietrze spłoszone przez żeglarzy. Jest ich bardzo dużo. Tym razem około 500 - 600 sztuk. Czasem ich liczba dochodzi do 1000 sztuk i niewiele się myślę. Dogadują się ze sobą, łączą w stada raz mniejsze, innym razem większe, i urządzają zbiorowe polowania na ryby.

Dwa lata temu przy tym samym stole siedziałem ze Szwedem Martinem. Gaworzyliśmy ze sobą przy ognisku. Kiedy nadleciały kormorany, złapał się za głowę i kalecząc polski język powiedział, że coś takiego widzi pierwszy raz w życiu. Od razu stwierdził przy tym, że u nas nie ma ryby. Odpowiedziałem, że ryby faktycznie jest mało i coraz trudniej ją złapać, bo kormorany zjadły. Reklamy nie zamierzałem robić, bo mój rozmówca mieszkał nad morzem i znał się na rzeczy. Spytał dlaczego my nie robimy, żeby to zmienić. Odrzekłem, że władze zezwoliły na odstrzał 200 sztuk.

- A kto będzie strzelał? - zapytał.

Ja mu na to, że nie wiem, bo w gazecie nie pisało. „Upoważnione osoby”, – to dla niego było zbyt ogólnikowo.

W dopowiedzi usłyszałem coś o polskiej bezmyślności i braku organizacji.

Wkurzyłem się i pociągnąłem go za język, jak to jest u nich. Usłyszałem, że u nich nie ma kormoranów, ale za to są ryby. Jeśli chodzi o kormorany, to pozostały u nich tylko pojedyncze sztuki. Jak to się stało?

Po prostu wykładają im zatrute ryby. Załatwiają sprawę skutecznie i tanio. Nie trzeba przy tym wielkiej organizacji. I ekologia im na to pozwala, a organizacje ekologiczne najchętniej chronią kormorany w Polsce, a w szczególności na naszym terenie.

Na początku czerwca byłem w Augustowie na Mazurach. Przepłynąłem 3 duże jeziora. Specjalnie zwracałem uwagę na kormorany. Naliczyłem 24 sztuki. To nie jest 1000.

Ale tam jest ryba. Młodzież wędkuje bez karmienia. Płotka i uklejką są wszędzie. Nie trzeba ich nęcić. Żeby złapać, wystarczy zarzucić wędkę.

O tym, że na jeziorze Drawsko jest bezrybie piszą już w prasie. Nie jest to żadna tajemnica. Ale cóż. Takie są fakty. Inni mają ryby, a my mamy kormorany.

Żeby to zmienić, musimy sami się do tego przyłożyć. Nie pomoże nam żadna Bar-dotka, ani inni podobni. A poważne traktowanie ekologów, którzy pochodzą z krajów, w których wytępiono wilki już kilkadziesiąt lat temu, a kormorany są rzadkością, to chyba wielka przesada.

Jeżeli chcemy być poważnie traktowani w Europie i na świecie, to po prostu musimy być poważni i mieć własne zdanie także w tej sprawie.

Jarosław Łysko



# historyczne ciekawostki

## Głaz graniczny

**W** pobliżu skrzyżowania asfaltowej drogi Czaplinek - Stare Kaleńsko z gruntową drogą biegnącą z Pławna do Cichorzecza, na skraju lasu leży wielki polodowcowy granitowy głaz narzutowy o obwodzie 19 m i wysokości 3,5 m. Ten największy na obszarze Drawskiego Parku Krajobrazowego głaz wymieniany jest często wśród miejscowych ciekawostek turystycznych. Podlega on ochronie jako pomnik przyrody. Do głazu można dotrzeć

z Czaplinka wędrując szlakiem rowerowym „Lobeliowe Jeziora” oznakowanym stylizowaną sylwetką roweru w kolorze czarnym. Na trasie tego szlaku, przy wspomnianym wyżej skrzyżowaniu bez trudu

odnajdujemy trawiastą ścieżkę biegnącą skrajem lasu w kierunku głazu, dzięki drogowskazowi z symbolem oznaczającym pomnik przyrody i z podaną odległością 70 m. Rozmiary głazu robią wrażenie. W przeszłości znaczna jego część ukryta była pod ziemią. W ostatnich latach odkopano podziemną część głazu, dzięki czemu widoczny jest on obecnie w całej okazałości. Ale także wcześniej, przed odsłonięciem całego głazu, jego górna część wystająca nad powierzchnię ziemi zwracała uwagę swymi wielkimi rozmiarami, dzięki którym - jak przekonamy się z dalszej treści artykułu - głaz ten w przeszłości przez kilka stuleci spełniał rolę ważnego punktu topograficznego.

Na głazie znajdują się wyryte w XIX wieku napisy: „PLAGO 1858”, „TEMPELB 1858” a także wyryty kilka lat temu napis „CZAPLINEK 2000”. Słowo „Plago” jest dawną niemiecką nazwą wsi Pławno. Napis „Tempelb” jest albo zamierzonym skrótem wyrazu „Tempelburg”, będącego niemiecką nazwą Czaplinka, albo częścią tego wyrazu pozostałą po wykruszeniu się fragmentu powierzchni głazu z ostatnimi literami napisu. Nie wiadomo w jakich okolicznościach wyryto napisy. Można przypuszczać, że w przypadku XIX-wiecznych napisów z datą 1858 mogło chodzić o rozgraniczenie gruntów wsi Pławno i gruntów czaplineckich, ale równie dobrze wyrycie tych napisów mogło być po prostu wynikiem czyjejś fantazji, podobnie jak miało to miejsce w przypadku najnowszego napisu, w którym utrwalono „okrągłą” datę roku 2000.

Warto dokładnie przyjrzeć się omszałej powierzchni tego potężnego głazu. Oprócz nielicznych niewielkich pęknięć i wykruszeń naturalnych, na głazie widoczne są bardzo wyraźne ślady wskazujące na to, że jego znaczna część została w przeszłości odłupana przy użyciu narzędzi. Jednoznacznie potwierdza to kształt głazu oraz leżące w jego sąsiedztwie wielkie kamienne bryły o ostrych krawędziach, będące zapewne odłupanymi kawałkami naszego głazu. Jedną z najbardziej rzucających się w oczy cech głazu jest przecinające jego powierzchnię długie, kilkunastocentymetrowej głębokości wyżłobienie, świadczące o przerwanym pracach mających na celu rozłupanie głazu.

Głaz nie ma obecnie oficjalnej nazwy. Być może z tego właśnie powodu w ostatnich latach ktoś wpadł na niefortunny pomysł, by określać ten głaz nazwą „Tempelburg”. Od pewnego czasu nazwa ta podawana jest dość powszechnie w różnych przewodnikach i informatorach turystycznych oraz w innych opracowaniach regionalnych. Należy podkreślić, że nazwa „Tempelburg” w odniesieniu do tego głazu nie ma historycznego uzasadnienia. Nazwa ta jest wręcz

myląca, gdyż może sugerować, że ma ona rodowód historyczny. Tymczasem ten głaz nigdy wcześniej się tak nie nazywał. Jednoznacznie wynika to z zachowanych materiałów historycznych. Lokalizacja i nazwa głazu naniesiona jest bowiem na XVIII-wiecznych mapach przedstawiających granice domeny drahimskiej, utworzonej z ziem starostwa drahimskiego po oderwaniu tego starostwa od Polski na rzecz Brandenburgii. Na jednej z map z 1711 r. oznaczony jest on jako „Der Geklobte Stein” (lub „Der Geklobte Stein”), co w swobodnym tłumaczeniu, opartym na analizie dawnego niemieckiego słownictwa oznacza



„rozłupany kamień” (ponieważ „geklobte” = „gespalte” = „rozdzielony”). Na innej mapie, również z 1711 roku, mało czytelną nazwę tego głazu można rozszyfrować jako „geklopfte Stein”, co tłumaczy się jako „stłuczony kamień”. Jest to dodatkowa wskazówka, że dawna nazwa głazu związana była z jego wyglądem. Ciekawostką jest fakt, że głaz ten spełniał wówczas rolę kamienia granicznego. Leżał on dokładnie na linii granicznej dawnego starostwa drahimskiego.

Na mapach XIX-wiecznych oraz na XX-wiecznych mapach sprzed 1945 r. nie ma już naniesionej lokalizacji i nazwy głazu. Za to pobliski folwark (dzisiejsze Cichorzecze) oraz obszar, na którym leży głaz (teren położony między wschodnim brzegiem j. Kaleńsko a rejonem dzisiejszego Cichorzecza) oznaczony jest na tych mapach jako „Klößenstein”. Pokrewieństwo niemieckich nazw „Der Geklobte Stein” oraz „Klößenstein” wydaje się nie budzić żadnych wątpliwości. Wiele wskazuje na to, że na przestrzeni XVIII i XIX wieku nazwa głazu uległa charakterystycznemu dla języka niemieckiego przekształceniu i uformowała się ostatecznie w postaci „Klößenstein”, a następnie w takim właśnie brzmieniu przeniesiona została na obszar sąsiadujący ze wschodnim brzegiem j. Kaleńsko oraz na założony na tym obszarze folwark. Należy podkreślić, że na niemieckim obszarze

językowym łatwo można odnaleźć inny przykład nazwy miejscowej o analogicznej etymologii, potwierdzający przedstawioną wyżej hipotezę. Logika podpowiada, że o XVIII-wiecznej niemieckiej nazwie tego częściowo rozłupanego głazu zadecydował jego ówczesny wygląd. Stąd tylko krok do wniosku, że rzucające się w oczy ślady prób rozłupania tego wielkiego kamienia, które możemy zaobserwować obecnie (lub przynajmniej niektóre z nich), mogły istnieć już na początku XVIII wieku.

Tu warto dodać jako ciekawostkę, że w 1668 r. stronę brandenburską po przejściu starostwa drahimskiego spotkała spora niespodzianka. Okazało się, że granice starostwa, zwłaszcza granice z posiadłościami rodów Golców i Manteufflów (Popielewskich) nie były jednoznacznie uregulowane. Z tego powodu opracowano szereg map mających na celu ściśle określenie granic przejętego starostwa. Na mapach tych nasz głaz umiejscowiony jest na linii granicznej dzielącej starostwo od ziem Nowej Marchii. Łatwo się domyślić, że charakterystyczny wielki głaz pełnił rolę ważnego punktu orientacyjnego, wykorzystanego przy ustalaniu przebiegu granic starostwa. Na uwagę zasługuje fakt, że przebiegający przez ten głaz odcinek dawnej linii granicznej starostwa utrwalałony został co najmniej do 1945 roku, jako fragment granicy powiatu szczecińskiego. Niestety nie udało mi się wyszperać dawnej nazwy tego głazu w historycznych materiałach polskojęzycznych. Szkoda, bo gdyby udało się odnaleźć dawną polską nazwę, to warto byłoby do niej powrócić. Trzeba podkreślić, że w świetle powyższych rozważań znacznie odpowiedniejszą niż używana niekiedy sztuczna nazwa „Tempelburg”, byłaby nazwa nawiązująca do wyglądu tego częściowo rozłupanego głazu.

Inną mało znaną ciekawostką związaną z naszym wielkim głazem jest nazwa ul. Kamiennej. Jest to ulica wylotowa, której przedłużeniem jest droga prowadząca w kierunku obszaru, na którym znajdują się zabudowania dawnego folwarku Cichorzecze oraz opisywany głaz. Do 1945 r. ulica ta nosiła nazwę „Klößensteiner Weg”. Niemiecka nazwa tej ulicy nawiązywała do nazwy „Klößenstein”, którą określano zarówno obszar sąsiadujący z j. Kaleńsko, jak i znajdujący się tam folwark, a zapewne także interesujący nas głaz. Po II wojnie światowej osadnicy nadający nazwy czaplineckim ulicom bardzo często tłumaczyli po prostu na język polski dotychczasowe nazwy niemieckie. W przypadku przymiotnika „Klößensteiner” trudno było poprawnie przetłumaczyć pierwszy człon tego wyrazu tj. „Klößen”, natomiast oczywiste było znaczenie drugiego członu: „Stein” = „kamień”, w wyniku czego nadano ulicy miano „Kamiennej”. Mało kto zdaje dziś sobie sprawę z faktu, że dzisiejsza nazwa ul. Kamiennej ma związek z głazem wyznaczającym w przeszłości południowo-zachodni zasięg ziem starostwa drahimskiego.

Zbigniew Januszaniec

PIĘKNO WŁOSÓW

**Agnes**

SALON FRYZJERSKI  
DAMSKO-MĘSKI

Agnieszka Wojtczak  
ul. Długa 65, 78-550 Czaplinek  
tel. 605 986 850

Zapraszamy:  
Pn. - pt. 9.00 - 18.00  
sob. 9.00 - 15.00

## Listy Czytelników

### Podziękowania dla wszystkich, którzy przyczynili się do oświetlenia i rozwoju wsi Motarzewo.

W imieniu dużej części mieszkańców wsi Motarzewo, a zwłaszcza mieszkających w budynkach komunalnych Nr 5 i 6, chcielibyśmy podziękować władzom Gminy, Pani Burmistrz, urzędnikom i wszystkim, którzy przyczynili się do takiego, a nie innego rozwiązania problemu oświetlenia naszej miejscowości. Dopiero po zainstalowaniu w części wsi oświetlenia zrozumieliśmy, jakim „dobrodziejstwem” dla nas, a przede wszystkim naszych dzieci, była ciemność. Po wszystkich doniesieniach medialnych, mówiących o kryzysie energetycznym zrozumieliśmy, iż mamy bardzo dużo szczęścia, że żyliśmy i poruszaliśmy się do tej pory po ciemku. Nasze dzieci ze wsi popegeerowskiej mające daleko do szkoły, bez dostępu do świetlicy i większości dóbr cywilizacyjnych, dostały „szansę” aby być lepszymi od innych. Mogą służyć jako trenerzy i instruktorzy wszędzie tam, gdzie trzeba będzie poruszać się po ciemku, gdy zabraknie światła. Wytrenowane umiejętności poruszania się po ciemku po zdewastowanych schodach, zabłoconej ścieżce pełnej kałuż i wśród cychącej po bokach zwierzyny, po dziurawym mostku, by w końcu potykając się po pełnej wybojów drodze być oślepionym przez piękne lampy, będą niewątpliwie unikatowe.

Wielu ludzi płaci za różnego rodzaju „surwiwale”, a my i nasze dzieci mamy to za darmo. Dzięki wam drodzy włodarze gminy, rozwinęły się inicjatywy zmierzające do podjęcia działalności gospodarczej, polegającej na organizowaniu dla dzieci z oświetlonych miast i osiedli kursów i obozów przetrwania bez światła. Jednocześnie deklarujemy, że dla wszystkich, dzięki którym zrozumieliśmy jakie dobrodziejstwo spotkało nasze dzieci i nas, ustalimy promocyjne i preferencyjne ceny. Zazdrośni rodzice 4 dzieci z części wsi oświetlonej (u nas jest szczęśliwców 10) postulują, aby tak jak u nas (jedna świecąca lampa, oddalona ponad 100 m od naszych budynków), również 5 lamp oświetlających gęsto drogę, przesunąć 100 metrów w pole, aby także oni i ich dzieci mogli uczestniczyć w biznesie i mieć szansę na przyszłość.

Równocześnie prosimy władze Gminy, a szczególnie Panią Burmistrz, aby nie realizowała swoich obietnic wyborczych co do naprawy odcinka drogi pełnego dziur, kałuż i błota. Popsuje to nam „nasz biznes” i nie pozwoli naszej wsi stać się „atrakcją” turystyczną gminy, powiatu, województwa, Polski i Europy. Po co turyści, amatorzy ciężkich warunków, mają wyjeżdżać tak daleko, jeśli mogą przyjechać do nas (gdzie jest bliżej do Berlina, niż do Warszawy).

Już teraz turyści jeżdżący motocyklami, quadami i samochodami terenowymi wybierają odcinek naszej drogi, uważając go za bardzo atrakcyjny. Prosimy również o nie remontowanie naszych mieszkań i budynków, bo to może odstraszyć amatorów ekstremalnych doznań. Nie od dziś wiadomo, że dla turysty bardziej atrakcyjna jest zamieszkała ruina, niż normalny dom. Jeszcze raz „szczerze i serdecznie” dziękujemy włodarzom Gminy, naszym dobrodziejom. Będziemy chcieli spotkać się z Panią Burmistrz, aby przedstawić szczegółowy biznes-plan, mający doprowadzić naszą społeczność do szczęśliwości. Równocześnie deklarujemy, że dołożymy wszelkich starań i pomożemy władzom Gminy w dewastacji naszej wsi, aby jak najszybciej stała się atrakcją turystyczną i rozslawiała naszą gminę, powiat, województwo, Polskę i Europę w świecie.

Zachwyceni, szczęśliwi i pełni nadziei przedstawiciele wsi Motarzewo  
(imiona i nazwiska do wiadomości redakcji)

## Zrównoważony rozwój

Rozporządzeniem Ministra Środowiska, z dniem 05.09.2007r. utworzony został na 60% terenu gminy Czaplinek, obszar specjalnej ochrony ptaków „Ostoja Drawska”. Poza tym, na terenie gminy, projektowany jest specjalny obszar ochrony siedlisk ptasich „Jeziora Czapleńskie”. Obszary te są częścią Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000. Na terenie gminy istnieją już inne obszary chronione jak: Drawski Park Krajobrazowy, rezerwat przyrody „Jezioro Prosino” i „Brunatna Gleba”, pomniki przyrody i użytki ekologiczne.

Generalnie naszej społeczności zależy na ochronie dziedzictwa przyrodniczego (poza niechlebnymi wyjątkami). Władze gminy od lat realizują kolejne inwestycje mające na celu ochronę środowiska (sieć kanalizacji sanitarnej, modernizacja oczyszczalni ścieków, współudział w budowie zakładu gospodarki odpadami, utylizacja azbestu, likwidacja kotłowni węglowych itd.).

Wydawałoby się więc, że powinniśmy cieszyć się z ustanowienia następnych obszarów ochronnych, i to jeszcze w ramach programów unijnych. Ale sprawa nie jest prosta, o czym mogłem przekonać się na zorganizowanej przez władze gminy w dniu 17.08.2008r. w OW „Nad Srebrnym” konferencji p.n. „Zrównoważony rozwój na obszarze NATURA 2000”. W konferencji uczestniczyli posłowie A. Litwiński, S. Wziątek i S. Preiss, przedstawiciele instytucji i urzędów związanych z ochroną środowiska oraz przedstawiciele władz samorządowych powiatów i gmin: Drawska Pom., Szczecińska, Wierchowska, Złocińska, Barwic, Tychowa i Ińska. Niestety, na konferencję nie przybyły najważniejsze osoby - przedstawiciele Ministerstwa Środowiska Maciej Trzeciak Podsekretarz Stanu Głównego Konserwatora Przyrody oraz Michał Kielszka Dyrektor Departamentu Obszarów Natura

2000 (w ostatniej chwili z przyczyn osobistych i służbowych odwołali swój udział).

W bardzo rzeczowym wystąpieniu (zilustrowanym prezentacją multimedialną) Pani Barbara Michalczyk, przedstawiła uczestnikom spotkania problemy i zagrożenia związane z ustanowieniem nowych obszarów ochronnych. Dotychczasowe

2000. Uwzględnienie udziału przedstawicieli Gmin, na których te obszary się znajdują zgodnie z zasadą „nic o nas bez nas”.

4. Wprowadzenie ustawowej rekompensaty (subwencji) finansowej dla Gmin objętych obszarami Natura 2000.

5. Zagwarantowanie Gminom objętym obszarami

Natura 2000 preferencji przy ubieganiu się o środki finansowe z funduszy unijnych, szczególnie na zadania związane z ochroną środowiska (kanalizacja sanitarna, odbudowa i renowacja urządzeń melioracyjnych, modernizacja dróg).

6. Zapewnienie specjalistów-ekspertów odpowiedzialnych za prawidłowe sporządzenie raportów (ocen) oddziaływania na środowisko.

7. Wsparcie finansowe rozwoju gospodarstw agroturystycznych i gospodarstw produkujących żywność ekologiczną (nie modyfikowaną).

8. Podjęcie działań wyjaśniających cele, zadania tworzenia obszarów chronionych oraz wskazania konkretnych korzyści z tego tytułu dla różnych grup społecznych, szczególnie przedsiębiorców i potencjalnych inwestorów.

Bo przyszłość gminy to zrównoważone korzystanie z bogactw naturalnych objętych obszarami Natura 2000, i co do tego nie ma wątpliwości, ale przyszłość gminy to również wzrost poziomu zatrudnienia, wzrost poziomu dochodów poszczególnych mieszkańców, rodzin, firm, co jest tożsame ze wzrostem poziomu dochodów budżetów gminy. Oczekujemy zatem od rządu wsparcia finansowego gminy, w których ustanowiono nowe obszary chronione Natura 2000. Powróci ono do budżetu państwa za kilka lat w podwójnej, a może nawet w większej wysokości.

Wiesław Krzywicki



doświadczenia w tym względzie budzą niepokój o dalszy rozwój naszej gminy. W związku z tym Pani Burmistrz sformułowała następujące wnioski i postulaty pod adresem parlamentarzystów, rządu i władz województwa zachodniopomorskiego:

1. Wyłączenie miasta Czaplinek z obszaru Natura 2000.

2. Zapewnienie środków na obligatoryjne tworzenie i realizację planów ochronnych dla obszaru Natura 2000.

3. Uporządkowanie kompetencji organów odpowiedzialnych za zarządzanie obszarami Natura

# Huczne wesele na Zamku Drahim

*„My Marcin z Żoch herbu Brodzic, kasztelan na zamku Drahim, Chorąży Mazowiecki księcia Janusza z woli Bożej, powitać pragniemy waszmości wraz z żałogą Drahimskiego zamku i oddając się w służbę do dyspozycji waszej się stawic, ażeby tradycji stała się zadość przodków naszych. Jedzcie i bawcie się wedle zwyczaju a my nie skapiąc niczego gościć was będziemy. Tak oto gość w dom - Bóg w dom.”*

30 sierpnia A.D. 2008 na Zamku Drahim odbyło się huczne wesele. W ten szczególny dla Młodych dzień, każdy z gości mógł się stać damą czy rycerzem średniowiecznej warowni i zasiąść do rycerskiej uczty. Goście weselni w liczbie dziewięćdziesięciu zjechali się z Czaplinka, Szczecina i okolic.

Wesele rozpoczęło się o godzinie szesnastej tradycyjnym przywitaniem solą i chlebem z zamkowego pieca. Po pierwszym toaście wznoszonym miodem pitnym z piwnic Zamku Drahim, nadszedł czas próby dla Pary młodej. Żona musiała wykazać się umiejętnością pertraktacji i bogactwem darów, ażeby to męża z dyb wykupić. Mąż odwagą i męstwem, gdy kasztelan Zamku upomniał się o primo noctis.

Zabawom i uciechom nie było końca. Białogłowy stanęły do konkurencji szatkowania kapusty mieczem



i rzutu walkiem. Mężczyźni mierzyli się w strzelaniu z łuku, rzucaniu podkową i bijatyce.

Młoda para podjęła gości iście rycerską ucztą. Stoły suto zastawione smalcem, ogórkami, sałatkami, wędlinami i rybami prosto z wędzarni. Nie zabrakło i przysmaków wegetariańskich, takich jak smażone kabaczki, kapusta z pokrzywami, pomidory z moca-rellą, czy sałatki warzywne. Głównym daniem był pieczony na ruszcie prosiak.

Wszyscy bawili się do białego świtu, nawet gdy młoda para udała się do komnaty. Nazajutrz część z gości wracała po przysmaki z uczty weselnej, w szczególności po miód pitny z piwnic zamkowych. Wrócili i dziękowali, oto jeden z wpisów do kroniki Zamku: „Fantastyczne miejsce, ale przede wszystkim fantastyczni ludzie. Najlepsze wesele świata.”

*Beata i Bartek z Czaplinka*

## Pożegnanie wiekowego olbrzyma

W sobotę 13 września na Bielawie, żeglarze z Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego oraz członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka spotkali się, by pożegnać powalonego olbrzyma - Buka Czeropienego. Od zawsze, objaśniając turystom gdzie znajduje się wyspa Bielawa, wskazywaliśmy widoczną z daleka kopułę buka. Wiele lat temu zaczął chorować i żadne leczenie mu nie pomogło. Kilka lat temu runął pierwszy konar, zimą tego roku drugi, a w końcu sierpnia dwa pozostałe.

Wyprawę na wyspę i piknik, w którym wzięło udział blisko 60 osób, zorganizowało Bractwo, a szczególnie natrudził się przy tym Komandor Andrzej Cogiel i chwala mu za to.

Pan Waldemar Wiśniewski zrobił uczestnikom imprezy pamiątkowe zdjęcie przy buku. Jestem pewien,

że dla wielu będzie to cenna pamiątka i długo wspomniany będzie ten imponujący pomnik przyrody.

Starszym żeglarzom było trochę smutno, bo buk przecież od zawsze im towarzyszył i był niemy świadkiem wielu przygód i wydarzeń. Ale taka jest kolej rzeczy, że każdy żywot ma swój kres. Obok rośnie jego syn, spory już, ale za życia, nawet najmłodszych mieszkańców Czaplinka, nie osiągnie tak imponujących rozmiarów jak ojciec.

Uczestnicy biwaku wybrali się całą flotyllą: EUROPA, jachty prywatne, z flagowym CZARNYM KSIĘCIEM na czele. Motorówki WOPR-u, kierowane przez Marcina Jurewicza i Emanuela Dąbrowieckiego, czuwały nad bezpieczeństwem pływających. Było trochę wiatru więc i emocji dla mniej opływanych pasażerów. Błyskało czasem słońce. Organizatorzy zaserwowali różne pieczone smakołyki, grochówkę i

beczkowe piwo, a dla ducha piosenki szanty. Nastroje były więc znakomite i wszyscy orzekli, że była to bardzo udana wyprawa.

Obok zwalonego buka, Stowarzyszenie Bielawa, umieściło kamień upamiętniający prof. Heinza Packa Honorowego Obywatela Czaplinka, który był twórcą stowarzyszenia oraz inicjatorem i sponsorem przyrodniczego zagospodarowania Bielawy (w tym w 2/3 sfinansował zakup EUROPY). Urodził się w 1926 r. w Czaplinku, a zmarł w ubiegłym roku. Oprócz kamienia, upamiętniono profesora nazwaniem jego imieniem ścieżki przyrodniczej biegnącej brzegiem wyspy. O tym zasłużonym dla Czaplinka człowieku pisaliśmy w październikowym i listopadowym numerze KURIERA.

*Wiesław Krzywicki*



Foto. Waldemar Wiśniewski

**FH-U Krzysztof Jurkiewicz**  
**HURTOWNIA**  
 Zapraszamy na zakupy!  
 warzywa - owoce - art. spoż.  
 codziennie świeże cytrusy

ul. Walecka 45/1  
 78-550 Czaplinek Tel. 094/ 375 59 68



**ZAKŁAD PRODUKCYJNO-HANDLOWO-USŁUGOWY**  
**„ROLAK”** Robert Pietrzak

Wykonuje usługi w zakresie:  
 - malowanie proszkowe balustrad, bram, ogrodzeń,  
 witryn, konstrukcji stalowych;  
 - malowanie natryskowe tworzyw sztucznych  
 z ABS i polistyrenu, art. gospodarstwa domowego.

Czaplinek ul. Pławieńska 5, tel. (094) 375 50 52

**WYLEWANIE  
 POSADZEK  
 Z AGREGATU**

**typu  
 MIXOKRET**



**tel. 604 461 350**

P.P.U.T. Zbigniew Rosiak  
 Rzepowo 6, 78-550 Czaplinek  
[www.posadzkikoszalin.pl](http://www.posadzkikoszalin.pl) e-mail: [pput-rosiak@wp.pl](mailto:pput-rosiak@wp.pl)

**FIRMA BUDOWLANA  
 JAN-BUD**

**ROBOTY ŻELBETOWE  
 BUDOWA HOTELI I PENSJONATÓW  
 BUDOWA DOMKÓW JEDNORODZINNYCH**

**WYPOŻYCZALNIA  
 MASZYN I SPRZĘTU BUDOWLANEGO**

- rusztowania elewacyjne ramowe
- deskowanie stropów na mokro
- przecinarki
- zagęszczarki
- ubijarki
- młoty kujące
- agregaty prądotwórcze

**ZAPRASZAMY:**  
 pn.-pt. 8.00 - 16.00  
 w soboty: 8.00 - 14.00




78-550 Czaplinek, ul. Brzozowa 3, tel. 604 170 217, 696 486 559  
 e-mail: [janekbudek@o2.pl](mailto:janekbudek@o2.pl)

**Super promocja OGRÓD 2008**

**Massive**

**36,-** wysokość 48 cm

**36,-** wysokość 48 cm

**19<sup>90</sup>** wysokość 33 cm

**19<sup>90</sup>** wysokość 33 cm

**36,-** wysokość 52 cm

**19<sup>90</sup>** wysokość 40 cm

Alu. czarna lub czarny + złoty

Alu. czarna lub czarny + złoty



**Nowe asortymenty - Nowe promocje!**

**SALON LAMP**  
 OŚWIETLENIE

**Walcz**  
**Kołobrzewska 8**

- DOMÓW
- OGRODÓW
- BIUR

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 10 - 18 SOBOTA 9 - 15



## Clive Harris w Czaplinku

**F**undacja Clive'a Harrisa ponownie, po bardzo długiej przerwie organizuje w Czaplinku spotkanie z Uzdrowicielem dla osób najbardziej potrzebujących, cierpiących z powodu chorób nowotworowych i innych najcięższych schorzeń.

Jest faktem powszechnie wiadomym, iż usunięcie guza nowotworowego, względnie zamienienie jego postaci ze złośliwej na łagodną, czy przywrócenie sercu, nerkom, czy jakimkolwiek choremu organowi normalnego, doskonałego funkcjonowania w organizmie pacjenta, zabiera Uzdrowicielowi zaledwie 10 sekund.

Każdy pacjent poprzez odpowiednie badania krwi, zdjęcia Rtg czy Scan, zrobione bezzwłocznie po wizycie u Clive'a Harrisa, otrzymuje dowód i udokumentowane potwierdzenie uzdrowienia.

**Leczenie jest bezpłatne.** Po spotkaniu przyjmowane są dobrowolne ofiary.

Zapraszamy na spotkanie bez biletu w poniedziałek **6 października 2008 r. o godz. 14.15** do Czaplineckiego Ośrodka Kultury, ul. Pławieńska 1

Anna Łomżyńska



## To było niełatwe, znojne życie

*Wytrwała praca pokona wszystko.  
Wergiliusz*

**M**ichalina Pikula urodziła się 30 września 1918 r. w Szyszkach, pow. Łuków. Jej rodzice Józef i Katarzyna Ostrysz byli ubogimi rolnikami, mieli siedmioro dzieci i w ich domu często gościła bieda. Po ukończeniu szkoły podstawowej Michalina pomagała rodzicom w gospodarstwie i wychowaniu młodszego rodzeństwa. W 1937 r. po usilnych staraniach otrzymuje pracę w Hucie Szkła Kryształowego „Dąbrowa”.

W listopadzie 1939 r. wychodzi za mąż za Jana Dadacza. Zamieszkują z jej rodzicami, bo wieś Kobiałki, z której pochodził mąż, została w czasie działań wojennych spalona. W 1940 roku, po urodzeniu się syna Mariana, przenoszą się do rodziców męża, by pomóc choremu na gruźlicę teściowi w prowadzeniu gospodarki. W 1942 r. rodzi się córka Krystyna. 30 maja 1943 r. jej mąż zostaje aresztowany przez Niemców, osadzony w więzieniu

w Łukowie i 7 czerwca rozstrzelany. Zostaje z dwójką małych dzieci i na jej barkach odtąd spoczywa ciężar utrzymania gospodarstwa teścia.

Aby nieco poprawić byt rodziny, obejmują z teściem opuszczone gospodarstwo koło Włodawy i sprzątają stojące w polu zboże. Nocą Ukraińcy palą wieś, ale im udaje się uciec.

Nadal trzeba więc, za przysłowiową łyżkę stawy, ciężko harować. Po 10 latach uniezależnienia się od teściów. Podejmuje pracę na kolei w Stoczku. Cięż-

ko pracuje przy rozładunku wagonów i pracach na torowisku, zostaje brygadystką, zimą pierze i sprząta. Ta ciężka harówka trwa 13 lat. A los nie przestaje Michaliny doświadczać – kryta strzechą chałupa, w której mieszkała, spłonęła wraz z całym jej skromnym dobytkiem. Dobrze, że syn już się usamodzielił – ożenił się. Natomiast córka ukończyła szkołę w Słupsku i zamieszkała w Czaplinku, gdzie podjęła pracę w Zakładzie Meblowym przemysłu terenowego. Do niej właśnie jedzie w 1964 r. Michalina i postanawia tu pozostać. Najpierw pracuje w ogrodnictwie, potem kilka lat w przedszkolu, a w końcu - do emerytury w „terenówce” - przy pakowaniu mebli. I wreszcie jej życie układa się lepiej. W 1983r. ponownie wychodzi za mąż, za Stefana Pikulę, z którym przeżywa 16 pogodnych lat.

Oprócz dwójki udanych dzieci doczekała się 4 wnuków, 10 prawnuków i 2 praprawnucząt. Jest z nich dumna. Jeden z wnuków jest pilotem wojskowym.

Michalina miała życie bardzo ciężkie, ale jest pogodna i uśmiechnięta. Świetnie dopisuje jej pamięć, wzrok i słuch. Mówi, że dzisiaj ludziom jest dobrze, nie wiedzą co to prawdziwa bieda i dlatego narzekają.

Michalina Pikula urodziła się w roku odrodzenia Polski. Jej życie było trudne, jak losy ojczyzny. Może być wzorem, jak mimo biedy i przeciwności losu, wychować dzieci na wartościowych obywateli.

**Szanownej Jubilatce życzymy wielu dalszych lat życia w zdrowiu w kręgu rodzinnego ciepła oraz zachowania takiej jak dotąd, pogody ducha i życzliwości dla ludzi.**

Redakcja Kuriera Czaplineckiego



**Kurier Czaplinecki**  
Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

**CZYTAJ „KURIER CZAPLINECKI”**  
w wersji elektronicznej  
do pobrania na stronach:  
[www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl](http://www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl)  
[www.dsi.net.pl](http://www.dsi.net.pl)  
[www.czaplinek.pl](http://www.czaplinek.pl)

**I Ty możesz wesprzeć wydawanie Kuriera Czaplineckiego**  
Zamieszczając reklamę, ogłoszenie, życzenia, itp.  
Ceny w stopce redakcyjnej.  
**Nie wierzysz? zadzwoń!**  
tel. 602372119, e-mail: [dudorzbigniew@poczta.neostrada.pl](mailto:dudorzbigniew@poczta.neostrada.pl)  
tel. 880744156, e-mail: [takosmider@wp.pl](mailto:takosmider@wp.pl)

### Nabór do SZKÓŁ ZAOCZNYCH „EDUKACJA” – dla Dorosłych Na semestr jesienny 2008/2009

#### TECHNIKUM ZAWODOWE 3-letnie po ZSZ

- Technik mechanik
- Technik technologii drewna
- Technik handlowiec
- Technik żywienia i gospodarstwa domowego

#### LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

- po gimnazjum i szkole podstawowej – 3-letnie
- uzupełniające po zasadniczej szkole zawodowej – 2-letnie (bezpłatne!)

#### SZKOŁA POLICEALNA 2-letnia po szkole średniej

- Technik rachunkowości
- Technik handlowiec

#### Wszystkie szkoły posiadają uprawnienia szkół publicznych

Zajęcia co 2 tygodnie (piątek od 15<sup>15</sup> i sobota od 8<sup>00</sup>)

Dodatkowe informacje:

Telefon: 094 375 5992 lub 606 483 438

[www.edu-czaplinek.scholaris.pl](http://www.edu-czaplinek.scholaris.pl) (podania do pobrania).

**PRZYJDŹ, ZAPISZ SIĘ  
– BEZ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH !!!**

# Trzeźwe podejście do leczenia alkoholików

*„Nikt nie wybiera nałogu,  
raczej staje się jego ofiarą”  
Anna Dodziuk*

Większość kłopotów jakie mają ludzie z powodu alkoholu i innych środków chemicznych, wynika z nadużywania czyli ze złego używania. Alkohol zmienia uczucia ludzi – tych, którzy piją i tych, którzy z nimi współżyją. Systematyczne zażywanie substancji chemicznych, a do nich zaliczany jest również alkohol, niszczy organizm i psychikę człowieka, a w wielu przypadkach powoduje przedwczesną śmierć. Alkoholizm jest chorobą bardzo trudną do leczenia, ale alkoholik może ocalić swoje życie, jeżeli w porę trafi do odpowiedniej placówki leczniczej. Pomóc może lekarz rodzinny, jeżeli uzależniony zgłosi się do niego i poprosi o pomoc, ale do tego potrzebna jest odwaga i przyznanie się do swojej bezsilności wobec alkoholu.

Mogłyby pomóc poradnie, ale te nie przeprowadzają testów przesiewowych wykrywających chorobę alkoholową, bo to nie jest obowiązkowe, a alkoholik najczęściej zaprzecza, że ma jakiegokolwiek problemy z piciem.

Jednak to nastawienie się zmienia. Uzależnienie od alkoholu przestało być wstydlive. Wzrosła świadomość społeczeństwa na temat zagrożenia tej choroby i coraz więcej ludzi chce się leczyć. Poradnie odwykowe nie są w stanie obsłużyć wszystkich chętnych, więc odmawiają alkoholikom pomocy, a niektórzy z nich mogą targnąć się na życie.

Lecznictwo odwykowe ma za mało pieniędzy, bo system finansowania nie przystaje do potrzeb, a fundusze lokuje się nie tam, gdzie są najpilniejsze potrzeby.

„NFZ wydał w 2007 roku 123 mln, warto jednak odnotować, że są to kwoty zakontraktowane na szeroko pojęte usługi odwykowe, a więc dotyczące alkoholizmu i narkomanii razem wziętych – leczenie samych alkoholików pochłania 70 % tych sum. NFZ wykreował fatalną sytuację: maleje liczba osób leczonych ambulatoryjnie, a rośnie liczba pacjentów przyjmowanych na oddziały całodobowe. Placówki ambulatoryjne są najbardziej niedoinwestowane, chociaż powinny pełnić najważniejszą rolę w leczeniu uzależnionych pacjentów. Placówki całodobowe otrzymały w ubiegłym roku 70 % wszystkich środków na lecznictwo odwykowe, na kontrakty dla poradni przeznaczono niecałe 25 %”. (*Polityka nr 21 z 24 maja 2008 roku*)

Na miejscu poradni odwykowych powstają w gminach tzw. Punkty konsultacyjne. Taki punkt działa również w Czaplinku. Jest tańszy w utrzymaniu, ale ma dużo słabszą ofertę terapeutyczną (3 do 4 godzin tygodniowo zajęć terapeutycznych i kierowanie zainteresowanych do miejsc, gdzie powinni znaleźć właściwą pomoc). Ten punkt, mimo wielu słabości, a są to: ilość godzin terapii, liczba uczestników, niedostateczna współpraca z Gminną Komisją Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i klubami abstynenta jest potrzebny, ponieważ poradniom odwykowym nie starcza pieniędzy na utrzymanie. Dlatego leczenie ambulatoryjne w dużo większym zakresie powinny finansować władze samorządowe. Zgodnie z zapisem w ustawie wskazujący gminom „zwiększenie dostępności do lecznictwa” gmina mogła by wyremontować lokal, sfinansować szkolenie terapeutów (bo ich samych na takie kursy nie stać) albo dofinansować działalność grup terapeutycznych w poradni odwykowej. Chodzi o to, aby dyrektorom zakładów opieki zdrowotnej nie opłacało się hospitalizować pacjentów, którzy mogli by z większym powodzeniem korzystać w poradniach z odpowiedniej psychoterapii. Poradnie ambulatoryjne mogłyby się stać satelitami oddziału szpitalnego, nie musiałyby tracić swej niezależności, a jedynie zawiązać z nim rodzaj konsorcjum.

W numerze 23 Kuriera Czaplineckiego napisałem: „Jednym z ważnych celów ustawy było tworzenie lokalnych koalicji trzeźwościowych skupiających wszystkie ruchy trzeźwościowe i stanowiące forum wspólnych działań służących realizacji celów ustawowych. I tutaj,

niestety, efekty są odwrotne do zamierzonych – chyba nigdy ruchy trzeźwościowe nie były tak rozbite i podzielone jak obecnie. Taki stan nie sprzyja realizowaniu ustawy, która miała służyć przede wszystkim osobom uzależnionym i ich rodzinom”.

Odkrycie genialnej w swojej prostocie prawdy, że alkoholicy mówią o swoim problemie, nawzajem sobie pomagają – stało się przełomowym momentem w leczeniu alkoholizmu, o czym pamiętają dzisiaj członkowie AA, a chcieli by zapomnieć psycholodzy, terapeuci, gminne komisje RPA.

W 1938 roku powstają fundamentalne zasady AA – Dwanaście Kroków, a w 1939 opublikowana zostaje książka „Anonimowi Alkoholicy”. W 1946 roku ukazuje się pierwszy tekst Dwunastu Tradycji. Wspólnota AA koncentruje się na sprawach duchowych i moralnych. Duchowość aowska polega na uwierzeniu, że tylko siła większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie, a cały program AA nazywany jest programem „duchowej odnowy”.

W Polsce podstawą programów terapeutycznych jest koncepcja nałogowej regulacji uczuć, wyjaśniająca psychologiczne mechanizmy uzależnienia od alkoholu, autorstwa prof. Jerzego Mellibrudy. Uzależniony traci możliwość dokonania adekwatnej samooceny oraz kontrolę nad swoim życiem. Programy terapeutyczne, wspólne dla wszystkich, powinny być uzupełniane także Osobistymi Programami Terapii, zawierającymi zadania specyficzne dla poszczególnych pacjentów i dostosowane do ich potrzeb i deficytów.

Oddziaływania profesjonalne powinny być uzupełniane uczestnictwem w ruchach samopomocowych (mityngi AA, zajęcia organizowane przez stowarzyszenia abstynenckie).

Stowarzyszenie klub Abstynenta „Ametyst” w Czaplinku powstało w październiku 1993 roku. Stworzyli go ludzie, których dotknęła choroba alkoholowa, a chcieli trzeźwieć. Po kilku latach Jan Nagórka z grupą członków opuścił Ametyst i utworzył drugi klub abstynenta „Pomóż mi”. Tych zapaleńców i sympatyków tworzących ruch trzeźwościowy w pewnym okresie było około 60. Dziś pozostały wspomnienia.

Wiesław Runowicz, który jest Gospodarzem Grupy Zadaniowej przy ulicy Rynek 1, mówił o osiągnięciach grupy propagującej aktywny, trzeźwy styl życia poprzez organizowanie biwaków, spotkań, rajdów, wycieczek, pielgrzymek. Opiekę nad grupą 18 osób sprawuje Ania. Utrzymują kontakty z innymi stowarzyszeniami i klubami, a bardzo blisko współpracują z Klubem Abstynenta w Złocieniu i pełnomocnikiem burmistrza do spraw PiRPA Barbarą Głowacką. Spotkania trzeźwościowe w tym mieście są dla nich wzorem. Sami organizują spotkania, w czasie których propagują radość z trzeźwienia według harmonogramu:

- poniedziałek: grupa AI Anon o godz. 18.00;
- wtorek: godz. 17.00 mityng zamknięty dla uzależnionych;
- czwartek: godz. 17 mityng otwarty dla wszystkich zainteresowanych problemem choroby alkoholowej.

Zdaniem Wiesława Runowicza zbyt mało pieniędzy przeznacza się na profilaktykę w stowarzyszeniach abstynenckich, chociaż to one stanowią miejsce zdrowego i trzeźwego stylu życia dla uzależnionego i jego rodziny, i działają na rzecz rozwiązywania problemów alkoholowych w społeczności lokalnej. Jego marzeniem jest, aby ci wszyscy, którzy działają na rzecz trzeźwego społeczeństwa spotkali się z panią Burmistrz, żeby wspólnie podjąć działania i skoordynować programy profilaktyczne i terapeutyczne, a wtedy efekty w tym temacie będą większe. Trzeba zrobić wszystko, aby nawiązać współpracę z Klubem Abstynenta Ametyst, który w październiku 2008 roku będzie obchodził swoje piętnastolecie. Może to będzie impulsem do bardziej aktywnych działań i przypomnienie dobrych wzorców z lat ubiegłych.

Gospodarz klubu koordynuje bieżącą działalność oraz sprawuje nadzór nad prawidłową realizacją we-

wnętrznego harmonogramu. Jest materialnie odpowiedzialny za lokal i korzystanie z niego. Występuje często jako osoba pierwszego kontaktu, a więc powinien posiadać gruntowną wiedzę nie tylko na temat uzależnienia, ale również zjawisk towarzyszących, takich jak przemoc w rodzinie, współuzależnienie itp.

Pani Renata Lewandowska Kierownik Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Czaplinku zawarła ze mną umowę zlecenie do pełnienia obowiązków gospodarza klubu w lokalu przy ul. Waleckiej 49 w Czaplinku w okresie od 8 maja do 31 grudnia 2008 roku. Za te czynności otrzymywałem wynagrodzenie 300 zł brutto (około 220 zł netto). Moje zadowolenie trwało krótko, bo już 22 lipca 2008 roku pani Małgorzata Turczyk, Zastępca Kierownika M-GOPS wypowiedziała umowę zlecenia zawartą w dniu 8 maja 2008 roku. Jednym zdaniem załatwiła sprawę. Nie było nawet wzmianki o możliwości odwołania się od tej decyzji. Ta Pani stoi na straży „przestrzegania prawa” i „naprawia błąd” swojego zwierzchnika. Prawdopodobnie nie odpowiadam kryteriom, aby pełnić tak odpowiedzialne obowiązki. Daleki jestem od podejrzeń o zemstę. Nurtuje mnie jednak pytanie, czy o tym wiedziała Pani Renata Lewandowska. Oczekuję jednoznacznej odpowiedzi.

Na moje miejsce powołano kolegę Leszka Rasztubowicza, któremu życzę dobrego pełnienia obowiązków i doprowadzenia do ożywienia działalności stowarzyszenia, aby odgrywać znaczącą rolę w lokalnym systemie rozwiązywania problemów alkoholowych, współpracując nie tylko z sekcją Rodzin Dzieci Niepełnosprawnych, ale też z lecznictwem odwykowym, pomocą społeczną, Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz innymi organizacjami pozarządowymi zaangażowanymi w realizację gminnego programu. Leszek, który pełni również funkcję sekretarza Stowarzyszenia Ametyst (prezesem jest Zygmunt Skibicki) chciałby wrócić do częstszych dyżurów terapeuty lub trzeźwiejących alkoholików (mających 2 – 3 letni staż trzeźwości), do których zgłaszali by się ludzie szukający pomocy. Ważne jest propagowanie działań stowarzyszeń abstynenckich i ich sukcesów.

Gmina może dofinansować organizowane przez stowarzyszenia imprezy o charakterze kulturalno – turystycznym, które mają na celu propagowanie idei trzeźwości oraz zdrowego stylu życia. Można również dofinansować imprezy artystyczne organizowane przez stowarzyszenia i kluby, np. rocznice abstinencji członków, festiwale, zloty imprezy sportowe.

Po odstawieniu alkoholu czasu jest w nadmiarze. Człowiek uzależniony po wyjściu z nałogu szuka jakiegoś zastępstwa. Pomóc mogą kluby abstynenckie. Mityngi AA i grupy terapeutyczne uczą mówić o swoich trudnościach, uczą słuchać i słyszeć innych. Żeby zdrowieć, trzeba mieć kontakt z rzeczywistością, z sobą, ze swoimi uczuciami, nauczyć się je rozpoznawać. Trzeźwi alkoholicy mają wyznaczone zadania w programie AA, który mówi o niesieniu posłannictwa. Oni trzeźwią nie sami dla siebie, ale dla innych. Są cudownymi, bo cudem z tego wyszli. Poza tym, pomagając innym – pomagają sobie.

Trzeba kontaktować się z grupami AA i innymi ludźmi, dla których problem alkoholowy jest ważny bez względu na powód. Niezależnie od tego kto pije, najważniejsze, co możemy zrobić, to zmotywować, żeby zgłosił się o pomoc do ośrodka terapii uzależnień.

Jeśli pod wpływem alkoholu ktoś staje się agresywny, członkowie rodziny powinni zgłosić go do Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Gdy pijący nie zgłosi się na konsultację, komisja zwraca się do sądu z prośbą o nakaz przebadania przez biegłych sądowych. Jeśli diagnoza brzmi: uzależniony, sprawa trafia do sądu i sąd postanawia o podjęciu leczenia. To często jedyny sposób, żeby ktoś, kto po alkoholu jest zagrożeniem dla innych, zaczął terapię.

# Zawód lekarza okulisty

Z przysięgi Hipokratesa:

*„Będę stosował zabiegi lecznicze wedle moich możliwości rozeznania ku pożytkowi chorych, broniąc ich od uszczerbku i krzywdy.”*

Pierwszy wyraz tytułu nie pochodzi niestety od słowa „zawód”, lecz od słowa „zawieść”.

Zawody zaufania publicznego to zawody, które są ważne i istotne dla ogółu społeczeństwa. Zawód lekarza na pewno jest zawodem zaufania społecznego, charakteryzującym się szczególną więzią zaufania między pacjentem a lekarzem, powierzamy mu bowiem na pewno nasze zdrowie i wielokrotnie życie. Wśród zawodów zaufania publicznego profesja lekarza znajduje się na czele listy, zapewne za przyczyną takich wymagań stawianych lekarzom jak: wysokie standardy moralne i etyczne, bezpośrednia służba ludziom, działanie w interesie społecznym, wysokie kwalifikacje, odpowiedzialność, równe traktowanie obywateli, autorytet społeczny, wysoka kultura, szacunek do ludzi.

Rodowód zawodów zaufania publicznego, a w szczególności zawodu lekarza, sięga starożytności, czego dowodem jest treść przysięgi Hipokratesa. Dziś składając „Przrzeczenie lekarskie”, wzorowane w dużej mierze na przysiędze Hipokratesa, każdy lekarz w drugim jego punkcie przrzeczka „Służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu”.

Ostatnio jednak zwątpiłem w sens i przesłanie płynące z przrzeczenia, zwątpiłem w kwalifikacje moralne lekarki okulisty.

Od ponad 2,5 roku pani lekarz K.K. leczyła moje 10-letnie dziecko. W dniu 27 sierpnia, po powrocie chłopca z kolejnego pobytu w szpitalu, postanowiła przerwać leczenie, wypraszając mnie z dzieckiem z gabinetu. Powodem były moje uwagi do organizacji pracy, związane z nieprzestrzeganiem kolejności przyjęć pacjentów. Do śpięć z tego powodu dochodziło w przeszłości już kilka razy.

Wizytę u pani doktor należy najpierw zarejestrować. Po kilku wizytach można się zorientować, ile średnio zajmuje przyjęcie jednego pacjenta. Na podstawie otrzymanego przy rejestracji numerka przypuszczalnie

wiemy, kiedy zostaniemy przyjęci. I to byłby dobry system, oszczędzający nerwy i czas pacjentów, gdyby go rzetelnie realizować. Natomiast podczas wizyt u pani K.K. zdarzały się wielokrotnie w mojej obecności, w czasie przyjęć pacjentów zarejestrowanych, takie odstępstwa jak: umawianie i przyjmowanie poza kolejnością pacjentów z jaskrą lub pacjentów bez nadanego numerka. Zrozumiałym wyjątkiem byli tu chorzy z nagłymi przypadkami. Zdarzyło mi się kiedyś przyjść „za późno”, ponieważ pacjenci z niższymi numerami nie przybyli na czas, wobec tego moje nazwisko zostało wyczytane wcześniej, pod moją nieobecność. Zostałem przeto bez ceregieli ukarany przesunięciem na koniec kolejki. Jeżeli dodamy do tego wcześniejsze kończenie pracy i częste spóźnienia lekarki, dopełnia się obraz bałaganu. Oczywiście przy spóźnieniach nie było mowy o przeproszeniu oczekujących, ani o jakimkolwiek wytłumaczeniu się. Nigdy też nie słyszałem słów „dzień dobry”, skierowanych do czekających na rozpoczęcie przyjęć. Pacjenci, a są to w zdecydowanej większości osoby starsze, zazwyczaj godzą się na takie praktyki, pomrukując jedynie pod nosem. W Czaplinku jest to jedyny specjalista, do innego lekarza musieliby jechać do Wałcza, Koszalina, czy choćby Łłocieńca – którego ze schorowanych, starszych ludzi na to stać? Ja też co prawda jestem emerytem, ale inaczej cenię swój własny czas, także czas dziecka, które zamiast „grzać ławę” w poczekalni, powinno być na lekcjach.

Ostatni incydent był już popisem arogancji pani lekarz. Kiedy kolejna pacjentka została przyjęta bez kolejki, zażądałem wyjaśnień. Jako świadomy pacjent, nie chciałem występować tylko w roli pokornego petenta, płacę składki i wymagam minimum szacunku. Wyjaśnień oczywiście nie było, była natomiast histeryczna reakcja, jak zwykle, kiedy brakuje racjonalnych argumentów. Dowiedziałem się, że tylko ze mną są kłopoty, ciągle stresuję panią lekarz i rezygnuje ona z mojej składki. Wobec tego, w tej sytuacji nie może przyjąć mojego dziecka, mam wyjść z gabinetu i zmienić sobie lekarza. Na moje dwukrotne pytania, czy mimo zestresowania przyjmie pozostałych pacjentów, dwukrotnie potwierdziła że tak.

Wydarzyła się rzecz niebywała, odmówiono pomocy dziecku, narażając na szwank jego zdrowie po operacji oka, bo rodzic odniósł się krytycznie do sposobu organizacji przyjęć przez lekarza! Potraktowano dziecko jak przedmiot! W każdej cywilizacji, także w naszym państwie prawa, udziela się bezwarunkowo pomocy medycznej różnym złoçynom, zbroceniom, kryminalistom i pijakom – kim wobec tego jest dziecko? Czyn taki, a raczej zaniechanie, należy zakwalifikować tylko jako barbarzyństwo.

Dość beczelnie zabrzmiała decyzja rezygnacji z mojej składki i propozycja zmiany lekarza, przy świadomości iż inny, najbliższy okulista jest w Łłocieńcu. Co za czasy, teraz lekarz wybiera pacjenta!

Lekarz to nie jest święta krowa, a pacjent ma prawo do krytyki, przynajmniej w sprawach, o których ma pojęcie. Sam fakt domagania się wyjaśnień nie może być traktowany jako chamstwo. A od wymierzania sankcji obywatelowi mamy chyba ze 20 podmiotów, od Policji poczynając, poprzez Urząd Skarbowy, na Straży Leśnej kończąc. Lekarz natomiast jest od leczenia. Być może stresowałem panią doktor, ale tego rodzaju kontakty, to dla mnie też koszmara. Będąc zmuszony i nie chcąc narażać dziecka na ewentualny odwet, zmieniłem lekarza okulistę.

Jak na wstępie przytoczyłem, profesja lekarza wymaga nie tylko wysokich kwalifikacji fachowych, ale także wysokich przymiotów moralnych – czy wszystkie te przymioty są udziałem pani K.K. ? Czy na pewno w moim przypadku nie sprzeniewierzyła się treści „Przrzeczenia lekarskiego”? Czy nie wykorzystała pozycji lokalnego monopolisty, zachowując się jak udziałowy książę? Czy aby nie naruszyła prawa, odmawiając leczenia dziecka?

Na te pytania odpowiedzą, mam nadzieję, powołane do tego organu. Złożyłem bowiem skargę do Okręgowej Izby Lekarskiej i zawiadomiłem prokuraturę o podejrzeniu możliwości popełnienia przestępstwa. Dlatego też „bohaterka” artykułu występuje pod inicjałami.

Całe szczęście, że 99,9 % lekarzy wykonuje swoje powołanie właściwie.

Adam Kośmider

## Z wizytą u przyjaciół z za Odry

21 sierpnia członkowie Klubu Seniora w Czaplinku udali się do Grimm, z wizytą do swoich przyjaciół. Na miejscu koledzy seniorzy powitali nas bardzo serdecznie i przedstawili bogaty program na nasz czterodniowy pobyt w Niemczech.

Pierwszym celem był zabytkowy kościół ewan-

gelicki w miejscowości Akor. Udaliśmy się tam zaraz po zakwaterowaniu. Wieczorem zgromadziliśmy się w świetlicy Torftcher, aby wspólnie biesiadować. Podczas grillowania braliśmy udział w licznych zabawach i konkursach. Następnego dnia spędziliśmy na festynie seniorów w Domu Całodobowej Opieki nad Ludźmi Starszymi w miejscowości Stralsund. Wysłuchaliśmy

tam pięknego koncertu policyjnej orkiestry dętej i innych zespołów artystycznych. Podczas zwiedzania Stralsundu jechaliśmy nowym mostem łączącym tę miejscowość z wyspą Rügen. Kolejny dzień odbył się pod znakiem sportu. Wybraliśmy się na piknik sportowy seniorów Pomorza Przedniego w miejscowości Plau Am See. Wraz z około dwoma tysiącami osób wzięliśmy udział w marszu wędrownym na trasie 5 km. Nieco zmęczeni po długiej wędrówce zjedliśmy obiad i wysłuchaliśmy koncertu artystycznego związanego

z folklorem różnych regionów. Dzień zakończył się wspólną kolacją i tańcami w nowym pomieszczeniu organizacji Volkssolaritet.

W niedzielę 24 sierpnia, po śniadaniu i mszy świętej wyruszyliśmy w drogę powrotną do Czaplinka. W miejscowości Altentreptow spotkała nas niespodzianka. Nieoczekiwanie zostaliśmy zaproszeni na krótką biesiadę przez przyjaciół, z którymi dawniej współpracowaliśmy. Po wspaniałym poczęstunku i wspomnieniach z dawnych lat ruszyliśmy w kierunku Czaplinka.

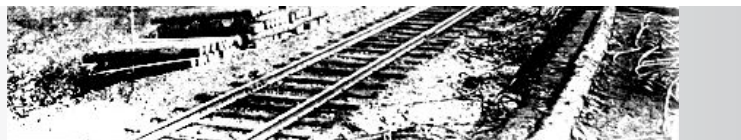
Pobyt w Grimm i okolicach dostarczył nam miłych i niezapomnianych wrażeń. Spotkaliśmy wielu serdecznych ludzi, poznaliśmy ich kulturę i formy spędzania wolnego czasu.

Wychodząc z założenia, że: „Starsi mogą działać, jeśli są wspierani”, trzeba dodać, że wyjazd seniorów do przyjaciół z Grimm, z którymi współpraca trwa już 5 lat, doszedł do skutku przede wszystkim dzięki przychylności Pani Burmistrz Miasta i Gminy Czaplinek, Pani Barbarze Michalczyk, a także szefa firmy IRAS, Pana Ireneusza Gackiego. Za udzieloną pomoc seniorzy składają serdeczne podziękowania.

Krystyna Wojtowicz  
Prezes Klubu Seniora w Czaplinku



# Czas Osadników



**W** dzisiejszym numerze „Kuriera Czaplineckiego” chciałabym Państwa zaprosić do historycznej podróży do Tempelburga – Czaplinka w towarzystwie Janiny i Mariana Badziągowskich, którzy wielu mieszkańcom naszego miasta pomagali przebrnąć przez pierwsze lata w szkolnych ławach.

Dagmara Kibitewska – Żabińska

**Skąd państwo przyjechali do Czaplinki i w którym roku?**

**Marian Badziągowski:** Ja to jestem osiedleniec z Bydgoszczy, jak mnie Niemcy wywieźli w 1939 r. to wróciłem w 1945 r. do Bydgoszczy. I tak na wyjazd się zaczęliśmy...

**Ludzie mówili, że miał pan 18 lat jak zaczął uczyć w szkole?**

**M.B.:** Nie, jak zacząłem uczyć to miałem 26-27 lat, teraz mam 87. W Szczecinku pracowałem na Placu Wazów tam była szkoła podstawowa, gimnazjum. W szkole elżbietanek nie wolno było, na placu Wazów się mieściło wszystko.

**To kiedy pan przyjechał do Czaplinki?**

**M.B.:** W 1946 r. pierwszego sierpnia. Zapytał się mnie dyrektor [w Szczecinku] czy nie chciałbym przyjechać, bo inni jechali. A dlaczego nie? Przyjechałem, obszedłem szkołę, pytam się: Gdzie jest kierownik? - Tam mieszka, na Zamojskiego - mi odpowiedzieli.

**To była ulica Zamojskiego?**

**M.B.:** Tak. Później zrobili Świerczewskiego, Leśników, a teraz innych tam jakichś jeszcze... I tak to było. I on tam mieszkał na balkonie...

**Ten dom tam stoi do dzisiaj jeszcze.**

**M.B.:** Tak. Ja tam idę i pytam gdzie to pan kierownik? A on wylazł akurat i mówi: To ja. Ja do pana mam się zgłosić - mówię. A kto pana przysłał? - pyta. A przysłał mnie pan inspektor. - A to proszę... Zaprosił mnie, pogadał, pokazał mi szkołę. A mieszkać ma pan gdzie? Pyta się. Ja mówię: Pan da mi mieszkanie. I dał mi w szkole. Pod 27 gdzie gabinet fizyczny. Internat był w szkole. Z Rzepowa, z Siemczyna, [byli uczniowie] (...) Siemczyno nazywało się Henrykowo. (...) U góry mieszkały dziewczęta a pani Ungierhajer ich pilnowała. A ja byłem wychowawcą na dole, tych łobuzów. Taki pierwszy woźny to był Berlać, ze Skierniewic i on trzymał też porządek (...). On był ostry, nikogo obcego nie wpuścił do szkoły. Kierownik też mieszkał w szkole, przeprowadził się z Zamojskiego. Tam gdzie dzisiaj jest sekretariat, dyrektor tam miał mieszkanie. I był razem z bratem.

**Też nauczycielem?**

**M.B.:** Nie. Jego brat nie był nauczycielem, to był Plichta Hubert, niedoszły ksiądz, (...) na poczcie pracował, był takim naczelnikiem. Ale niedługo, bo do Gdyni wrócił, oni z Gdyni przybyli.

**A dlaczego pan przyjechał do Czaplinki. Skierowali pana?**

**M.B.:** Między innymi przyjechała tu moja kuzynka, na gospodarce się osiedliła, ale co ja będę na wieś patrzył. Przyjechałem do Szczecinka, patrzeć ogłoszenia, że szukają nauczycieli. Poszedłem do szkoły - pozamykane. Spotkałem inspektora i mówię, że do pracy przyjechałem. A on na to, że dobrze, żeby poszedł na Plac Wazów i tam się zameldował. Miałem 3 czy 4 klasę. W końcu tutaj w Czaplinku przybywało ludzi zza Buga. Jak ja przyjechałem, to było ok. 200 dzieci. Pierwszym w zasadzie organizatorem tej szkoły był Mirowicz z żoną. Oni przyjechali w 1945 r. w czerwcu, i on organizował szkołę. Później miał szkołę zawodową. Plichta znał niemiecki, francuski, łacine, a potem kończył pedagogię w Toruniu, na uniwerku. Był bardzo dobrym fizykiem. I jemu inspektor kierownictwo przekazał. I ja już trafiłem pod jego kierownictwo. Przyjechał Mirowicz, Daniuk, później Leśnicka i Zarębska. Było ich czworo, później przyszedłem ja, piąty i Wostelowa taka lekko garbata, stara panienka.

**Pan przyjechał z rodziną czy sam?**

**M.B.:** Sam, kawaler od urodzenia!

**Kiedy pani przyjechała i skąd?**

**Janina Badziągowska:** Ja przyjechałam z lubelskiego. Moja rodzinna wieś to Wytęczno. Z panią Czyżową chodziłyśmy razem do gimnazjum, (...) ona przyjechała tu na zachód z rodzicami, jak wyszła za mąż to zaprosiła mnie do siebie. I ona mi powiedziała, że jest praca w szkole, bo akurat brakowało nauczycieli. Ja mówię, że się do tego nie nadaję. Ale wtedy nie patrzyli, bo po siedmiu klasach nawet zatrudniali. Za jej namową poszłam do pana Czajki i załatwiłam pracę. I tam poznałam męża i zaiskrzyło (...).

**A gdzie pani mieszkała?**

**J.B.:** Na początku mieszkałam u Czyżów, potem przeniosłam się na Kościelną. I tam z mężem wzięliśmy ślub. I później już jako rodzina szukaliśmy mieszkania. Tendencja była wtedy taka, że to jest wszystko tymczasowe, że będzie III wojna. Nikt nie mówił, że będzie tu 10 lat, może 2-3. Potem mąż znalazł mieszkanie tam, gdzie bank teraz jest, ale w 1953 r. sąsiadka okradła nas i podpaliła dom, wszystko się spaliło. Zostaliśmy tak, jak staliśmy. Pomogli tam znajomi, Legajowie, i pan Legaj powiedział, że tu jest puste mieszkanie. I mieszkamy do dzisiaj.

**A jak się układały stosunki Polaków z Niemcami?**

**M.B.:** Klótni nie było, taki Shultz był, dwóch braci było, nawet ich do partii przyjęli, w tartaku pracowali. Był taki Domański, ale on już miał obywatelstwo sprzed I wojny. Szewc Ślązak. Była położna Niemka, Dalmanka.

**J.B.:** Ona mieszkała tu na Recznej, koło „Pomorskiej”. I co ciekawe Dalmankowie mieli syna i ten syn Gerard...

**M.B.:** Ja pamiętam taki moment, jak on przyleciał pod siatkę, i pytam się jego czego chce. On mówi, że nie rozumie po polsku. Więc ja się go pytam po niemiecku. A on, że chciałby chodzić do szkoły, ale nie nauczy się polskiego. Ja mówię, że się nauczy. Powiedziałem mu, żeby poszedł do mamy, niech mama przyjdzie i ja z nią porozmawiam. Załatwiłem, przyjęli go. (...) Polskiego nauczył się w mig, za wyjątkiem słowa krzesło, to pięknie mówił. Skończył szkołę i pytał co ma dalej robić. Że chciałby się dalej uczyć. I skończył ogólniak w Szczecinku. A jeszcze rodzice jego tu mieszkali. Więc ja mówię, to startuj na politechnikę do Szczecina. Jak był na drugim roku to rodzice wyjechali i on skończył studia w Niemczech. Po pewnym czasie, po latach, przychodzi i pyta się żony czy tu mieszka Badziągowski, i ona mówi, że zawoła męża a on, że męża zna...

**M.B.:** I on mówi, że jest Dalman (...)

**A pamiętają państwo, co było w Czaplinku? Jakie zakłady były, co powstało po 1945 r.?**

**J.B.:** Przysnam się, że w tej dziedzinie mój mąż będzie bardziej oblatany, dlatego, że ja się obsadziłam dziećmi i ja nic nie pamiętam. [śmiech]

**M.B.:** Były dwie cegielnie, garbarnia działała. Na rogu koło Rogowskich, była drukarnia, Kaiser to prowadził. Młyn był na dole, tam gdzie CPN na rogu, Rychlewski prowadził. Drugi był na dole, na prąd, Malak go prowadził.

**Jakie jeszcze zakłady były oprócz tego?**

**M.B.:** Kilka tartaków było. Rozlewnia była, pierwszy prowadził Leszek Krauze, a potem Legaj. Była mleczarnia, rzeźnia.

**A jak się układały zaraz po wojnie stosunki z innymi ludźmi?**

**M.B.:** Ciekawie. Tylko była taka różnica, [nie wszyscy się] asymilowali, ale to się zatarło.

**Czy ludzie pomagali sobie?**

**M.B.:** Tak, byli bardzo uczciwi, wynikało to z tego, że to wszystko wyrwało się z niewoli. Przeżyli wojnę, dzieci były nauczone pokoju i roboty.

**Kiedy Niemcy zaczęli opuszczać miasto?**

**M.B.:** W 1946r., zbierali ich w internacie. Ale cwaniaków tu było pełno. Spychali tam tych wszystkich Niemców, po 30 kg to co najlepsze [Niemcy zabierali ze sobą], w nocy gonili ich, oni uciekali w pola, a szabrownicy zabierali im cały dobytek.

**To tego nikt nam nie mówił...**

**M.B.:** Takich rzeczy to nikt nie mówi... (...) Okradali ich nasi.

Wielu ludzi wspomina, że był tu taki oszust Michałowski...

**M.B.:** Tak, mieszkał tam gdzie Szwaja teraz mieszka. To cwaniaczek, on przyjechał z ekipą PZPR i miał tu bumagę. Taki Morawski był, aptekarz Kowalczyk, to byli Warszawiacy.

**To wszyscy byli członkowie PZPR?**

**M.B.:** Nie, Balewski Stanisław, Stefan Zasławski to była ekipa ze Skierniewic, Urbanikowa, Pokorowa, Trzciński Michał, to oni byli z PZPR i mieli tu organizować władzę. Przyjechali w 1945 r. Balewski to był taki fajny, on był kierowcą z Warszawy.

**To on był pierwszym burmistrzem, nie Krupiński?**

**M.B.:** O nie! Balewski był pierwszy. On właśnie tu pierwszy przyjechał i Trzciński. Trzciński był sekretarzem partii i miał knajpę, (...) na rynku sprzedawali prosiaki, kury, jajka, i on tych chłopów tam brał. A szabrował jak cholera!

**Ale gdzie to szło wszystko, ten towar?**

**M.B.:** Budziszowski pierwszy naczelnik, zawiadowca stacji, organizował składy pociągowe. Wywoziło się wszystko pod hasłem „budujemy Warszawę”.

**A jak pan myśli, to szło tam gdzie miało czy prywatnie?**

**M.B.:** Prywatnie to szło! I to tacy cwaniacy Michałowski, sędzia Budziński. Bo tam, gdzie bank jest, to był sąd grodzki. I wszystko kradli nie z tej ziemi! Np. getto było na Jagiellońskiej, to Balewski z Łazarzem wywieźli wszystko, meble, łazienki, rozebrali wszystko.

Oni mieli pozwolenie władz. Mieli podobno jakieś papiery, pieczętki, że mogą wywozić.

**M.B.:** Wszystko mieli. Oni się dobrze urządzili, jak stąd wyjechali. Ale co zrobić, takie były czasy, teraz ludzie są bardziej wyrafinowani. Teraz ekonomia. Wszyscy ludzie wtedy byli bardzo serdeczni, była przyjaźń, gościnność, wszystko grało.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Dziękujemy.

15 stycznia 2006 r.

## Fotografia cyfrowa

Zakład fotograficzny Foto-Czepe zaprasza  
wykonujemy odbitki z aparatów cyfrowych, kart  
pamięci, płyt CD, DVD i innych, na papierze  
posiadamy nowoczesne maszyny cyfrowe  
na miejscu, najtaniej, zapraszamy !!!

Czaplinek ul. Sikorskiego 23  
tel. 600 663 644

DIGITAL FOTO STUDIO

Złocieniec St. Rynek 8  
tel. 606 453 920

# Wspomnienie



„Kiedy jesteś  
Jest bezpiecznie  
Kiedy Cię nie ma  
Myślę o Tobie  
I jest mi lepiej”

Janusz YANINA Iwański

**W**spomnienie poświęcamy Matce, Babci, Koleżance, która była wspaniałym człowiekiem, niestety, odeszła przedwcześnie, niespodziewanie dla całej Rodziny i znajomych.

Barbara Wierzbicka urodziła się 14 października 1936 r. w miejscowości Sopolka. Łowicza. Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Szczecinku. Mając 16 lat podjęła swoją pierwszą pracę

zawodową jako referent w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Dębolicach. Później pracowała na różnych stanowiskach urzędniczych – księgowa, sekretarz w Dziwnowie, Gliwicach i ponownie w Dębolicach. W roku 1967 los skierował ją do Broczyna. Tam otrzymała mieszkanie i pracę, zyskała sympatię i grono przyjaciół. W 1972 r. przeniosła się do Czaplinki, i tu początkowo w Urzędzie Miasta i Gminy, potem w administracji oświaty pracowała aż do emerytury, tj. do lutego 1992 r. Łącznie przepracowała 40 lat.

Oprócz pracy zawodowej udzielała się społecznie w Lidze Kobiet Polskich, była sekretarzem Ochotniczej Straży Pożarnej, aktywnym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od 1 października 1982 r. należała do Komitetu Założycielskiego ZNP, pracując nad reaktywowaniem Związku po stanie wojennym. Była również członkiem Kolegium ds. wykroczeń.

W swojej pracy i życiu codziennym odznaczała się rzetelnością i sumiennością. Była wielokrotnie nagradzana i odznaczana. Otrzymała m.in. Odznakę Honorową „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego”, Medal 40-lecia PRL, Srebrny Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP.

Była dobrym człowiekiem. Zawsze uśmiechnięta, życzliwa, niezwykle pomocna i bezinteresowna. Mimo tego, że życie nie było dla Niej łaskawe, to zawsze doceniała wartość drugiego człowieka, służąc radą, pomocą i mądrością swojego doświadczenia. Gdy mieliśmy problem, Ona pomagała go rozwiązać. Po prostu lubiła ludzi, lubiła życie. Była szlachetnym wzorem Matki pełnej miłości i poświęcenia dla najbliższych. Wychowała dwoje dzieci: Ilonę i Mirosława, cieszyła się czwórką wnuków.

Lata na emeryturze miały być czasem zasłużonego spokoju i wypoczynku, ale życie, jak to życie, nie zawsze jest takie, jakie byśmy chcieli i jakie sobie wyobrażamy. Skołatane pracą serce zaczęło bić niespokojnie, ale ona starała się odganiać od siebie troski i zmartwienia. Potrafiła cieszyć się tym, co przynosi każdy kolejny dzień. Mimo choroby i związanego z nią bólu, zachowała uśmiech pełen uroku, elegancję i kulturę osobistą. Nie użalała się nad sobą. Do końca wierzyła, że będzie dobrze. Miała tyle planów do zrealizowania. Nie zdążyła. Odeszła nagle. Jej śmierć była dla nas wstrząsem.

Są w życiu rzeczy, które się po prostu wie, których się nie mówi, bo przecież ciągle mamy czas, żeby je powiedzieć. A teraz, w obliczu śmierci, tak trudno jest oddać w słowach pożegnalnych to wszystko, co kiedyś mieliśmy przekazać.

Odeszła, ale gdzieś tam, wysoko ponad chmurami, uśmiecha się do nas radośnie.

*Basiu, będziemy o Tobie pamiętać.  
Opracowanie zbiorowe pod redakcją  
Brunona Bronka.*

# Numerologia

**D**laczego jedni osiągają sukcesy, a inni odczuwają niezadowolenie i frustrację. W obliczu niepowodzeń, choroby, nieszczęścia i tragedii, często zadajemy sobie pytanie: „DLACZEGO?”, które zawsze zostaje bez odpowiedzi. Jakość życia człowieka zależy od zawartości Osobistego Portretu Numerologicznego. Liczby z „Portretu” odpowiedzialne są za wydarzenia, sposób myślenia, postępowania i reagowania na sytuację. „Portret” może zawierać różne sekwencje liczbowe, charakteryzujące kilka, które są wrogiem, powodują frustracje, nieszczęścia, spustoszenie i tragedie.

- **UKŁAD DEPRESYJNY** – człowiek pod wpływem nadmiaru emocji i niesprzyjających okoliczności (niezdany egzamin, zawód miłosny, kłopoty rodzinne, niepowodzenia w pracy), szuka radykalnych i tragicznych rozwiązań, które „skutecznie” realizuje.  
- **UKŁAD DESTRUKCYJNY** – podświadoma auto-agresja prowadząca do samozagłady i unicestwienia organizmu. Człowiek cierpi na chorobę niewyleczalną z powodu niemożności postawienia prawidłowej diagnozy.

- **PRZEMOC I AGRESJA** – bez względu na wiek, jest konsekwencją nadmiaru agresywnych liczb w portrecie, wymuszających twardość i bezwzględność.

- **UKŁAD ZGUBNY** – powodujący wszelkiego

rodzaju nałogi. Usunięcie z „Portretu” przyczyny powstałego nałogu ułatwia terapię i przezwyciężenie choroby.

- **KATASTROFY I WYPADKI** – nie wszyscy uczestnicy katastrof giną tragicznie. Człowiek „cudem ocalały” jest właścicielem zharmonizowanego portretu, który zapewnia bezpieczeństwo (w pełni tego słowa znaczeniu) ma powody mówić „jestem szczęściarzem”. Natomiast „zły portret” może spowodować nawet tragedię człowieka biorącego udział w niegroźnym z pozoru wypadku.

- **BLOKADY I KOMPLEKSY** – osoba, która pragnie związku, a mimo usilnych starań jest samotna, odczuwa niezadowolenie i frustrację.

- **NIEMOC I BEZRADNOŚĆ** – niepokojące jest, kiedy człowiek mimo starań, wysiłku i zaangażowania nie osiąga sukcesów, a czasem nawet nie potrafi zaspokoić swoich podstawowych potrzeb egzystencjonalnych.

- **PROBLEMY WYCHOWAWCZE** – i niechęć do nauki naszych pociech, jak również nieumiejętność uporządkowania sobie którejkolwiek ze sfer życia (prywatnej, zawodowej, partnerskiej czy twórczej), powinno skłaniać do szukania odpowiedzi na pytanie „DLACZEGO?”

Odpowiedź jest prosta: „MASZ ZŁY PORTRET

**NUMEROLOGICZNY”**. Wizytówką „złego portretu” jest człowiek, który mówi o sobie: „jestem pechowcem”, „nic mi się nie udaje” lub „mam zawsze pod górkę”, sukcesy i radość z życia są poza jego zasięgiem.

Osoba, która zauważy u siebie w/w objawy powinna skorzystać z usług numerologa, celem sprawdzenia zawartości swojego „Portretu”. Numerolog nie tylko udzieli odpowiedzi na pytanie „DLACZEGO?” ale także pomoże w rozwiązaniu problemu.

Każdy niekorzystny układ liczb, „zły”, a nawet „bardzo zły”, można sprowadzić do korzystnej sekwencji, sprzyjającej człowiekowi. Tylko w porę dokonana zmiana może uchronić osobę przed niepowodzeniami, nieszczęściami, a nawet tragedią. Może przyspieszyć rozwiązanie problemów do tej pory nierozwiązywalnych, spowodować osiąganie sukcesów i poczuć radość z życia.

Człowiek szczęśliwy, wolny jest od pytania „dlaczego (właśnie) mnie to spotkało?”

**SEKRET NASZYCH SUKCESÓW, BĄDŹ NIEPOWODZEŃ TKWI W ZAWARTOŚCI PORTRETU NUMEROLOGICZNEGO.**

*Numerolog – Marzena J. Okulewicz*

## Komunikat!

Od dnia 01.09.2008 r. w Wydziale Komunikacji – Zamiejscowe Stanowiska Pracy w Złocieniu – obsługiwani będą mieszkańcy z terenu Gminy Złocieniec oraz Czaplinek.

W ośrodku zamiejscowym załatwiane są sprawy z zakresu rejestracji pojazdów i wydawania uprawnień do kierowania pojazdami w godzinach urzędowania:

- 1) w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od 7:00 do 14:30
- 2) w czwartki od 8:00 do 15:30

Zamiejscowe stanowiska pracy Wydziału Komunikacji w Złocieniu mieszczą się przy siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Złocieniec przy ul. Wolności 10 (parter).

## DYPLOMOWANY NUMEROLOG

\* PORTRETY NUMEROLOGICZNE I ICH ZMIANY; \* DOBÓR IMION DO CHRZTU I BIERZMOWANIA; \* DOBÓR PODPISU;  
\* TWORZENIE NAZW FIRM I PRODUKTÓW; \* OKREŚLANIE CZASU KORZYSTNEGO I NIEKORZYSTNEGO: ŚLUBY, KREDYTY, WYJAZDY, ZMIANA PRACY, DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA, OPERACJE PLANOWANE

MARZENA OKULEWICZ

ul. Wodociągowa 8B/5, 78-400 Szczecinek, tel. 094 374 01 88, lub 664 385 763

# Kartki z historii Broczyna

**T**uż przy wylocie drogi Nr 163 w kierunku Wólczyna po lewej stronie znajduje się budynek Szkoły Podstawowej w Broczynie. Został wybudowany w latach 1925-1928, jako dwór w stylu modernistycznym z bocznymi, wysuniętymi do przodu skrzydłami. Środkową, wyższą część zdobi wieżyczka w kształcie hełmu z metalową chorągiewką, na której widnieje data: „1925”. Obiekt jest ciekawy, o pięknej architekturze, a co najważniejsze czysty i zadbane, w jego obejściu panuje porządek. We wsi istniała również tzw. stara szkoła (mieści się w niej obecnie przedszkole).

Ludzka pamięć zawsze sięga do lat szkolnych, do tych młodych beztrudnych czasów. Z nostalgią wspominamy naszych ulubionych nauczycieli, nasze psoty, figle i wagary. Wraz z upływem lat zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, kim byli nauczyciele, którzy wprowadzali nas w świat nauki i wiedzy. W mojej pamięci zachowało się wiele obrazków z czasów szkolnych i zawsze miłe wspominałem dyrektora Szkoły Podstawowej i zarazem nauczyciela matematyki pana Jana Podsiadło. Był to człowiek spokojny i opanowany oraz niezwykle serdeczny, lubiliśmy go wszyscy. Kierował Szkołą Podstawową w Broczynie do 1984 r., a za swoją wzorową i sumienną pracę został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



A jak o swojej szkole i o dawnych latach nauki mówią dawni mieszkańcy Broczyna, którzy byli jej uczniami w czasach przedwojennych?

Pan Gerhard Polley, mieszkający obecnie w Grapzowie, wspomina swoje szkolne lata w pamiętniku „Meine Schulzeit in Brotzen und Tempelburg”, wydanym w Hannoverze w maju 2000 r.

„Moje lata szkolne w Broczynie i Czaplinku”:

„Naukę w szkole podstawowej rozpocząłem na Wielkanoc w 1935 r. Jeszcze dziś na znajdującym się na budynku szkolnym wiatrowskazie widnieje data 1925. W szkole uczyły się dzieci różnych wyznań. Znajdowały się tam trzy duże sale. Uczyli się czytania, rachunków, pisanie, wiedzy o kraju ojczystym, muzyki, religii i sportu. Codziennie rano maszerowaliśmy do szkoły po głównej drodze wiejskiej wzdłuż rosnących kasztanowców, gwarnie, z plecakami na plecach, w drewnianych pantoflach. W szkole na łupkowych tablicach pisało rylcem. Uczyłem się wtedy jeszcze pisać gotykiem. W roku 1939 musiałem sobie przypomnieć to pismo, gdyż przekładałem starą kronikę straży pożarnej. Było to trudne tym bardziej, że dziś praktycznie nikt nie może rozszyfrować tego pisma. W trzeciej klasie rozpoczęliśmy naukę kaligrafii. W tamtym czasie przykładano szczególną uwagę do starannego pisma. Panowała surowa dyscyplina, zaś różga pomagała utrzymać chłopców w ryzach. Chociaż byłem pilnym uczniem, niejednokrotnie odczułem na własnym ciele, jak smakuje szkolna różga. Przyczyną były wygłupy chłopców, po czym następowała grupowa kara.

Mieliśmy dużą orkiestrę, składającą się z mandolin, gitar, skrzypiec i fletów. Grało w niej 30 dzieci, zaś w dni świąteczne wspierali ich dorośli skrzypkowie. Pan Fischer, nasz nauczyciel, przepisywał nuty od 1 do 8 my zaś czysto odgrywałem melodię z naszej małej książeczki. Podczas świąt kościelnych orkiestra występowała w całej okazałości, ja grałem na flecie. Uczyli nas Karl Anhold i panna Gramm. Pozostali nauczyciele to panowie: Sielaff, Wenzel, Schmolke, panna Pape i Möler oraz emeryt pan Heese. Dość wcześnie rozpoczęło z nami intensywną edukację sportową. Czas wolny spędzaliśmy na boisku w Wassergrund (Trzciniec) lub w Czaplinku na dziedzińcu szkolnym, w hali sportowej, a latem nad jeziorem. Dziesięcioletni chłopiec, który nie umiał pływać, nie miał czego szukać w naszym towarzystwie. Na plaży w Broczynie była trzymetrowa wieża do skakania, zaś w Czaplinku – pięciometrowa. W wieku 12 lat zdałem egzamin pływacki (0,5 h pływania). Z lekkiej atletyki dominował trójbój i bieg długodystansowy. Po pływaniu robiliśmy zwykle okrażenie wokół broczyńskiego jeziora.

Po ukończeniu szkoły podstawowej mogłem po zdanych egzaminach wstąpić oraz dzięki rodzicom kontynuować naukę w Szkole Średniej im. Bismarcka w Czaplinku. Czy to lato czy zima pokonywałem siedmiokilometrową drogę do szkoły rowerem.

Dyrektor Reinke, porucznik rezerwy, był dla nas wielkim wzorem i przyjacielem. Na matematyce panował wprawdzie wojskowy dryl, co w przypadku wysłużonego porucznika jest zrozumiałe, ale dzięki jego lekcjom „matma” stała się moim ulubionym przedmiotem. Pod jego nadzorem mierzyliśmy corocznie przyrost wielkiej, rosnącej na szkolnym dziedzińcu lipy przy pomocy teodolitu i stosując twierdzenie Pitagorasa. Problemy sprawialiśmy panu Jahnke (biologia) i panu Henze (geografia). Obaj byli na emeryturze i niemało musieli się z nami namęczyć, bo choć mieli różgi, to brakowało im siły do ich skutecznego użycia. Pani Niedermeyer szkoliła nas solidnie w języku angielskim, zaś panna Wetzel

uczyła nas francuskiego. Wszyscy młodzi nauczyciele byli na wojnie, dlatego zajęcia prowadziły kobiety i emeryci.

Wojna trwale zmieniła rzeczywistość szkolną. Hala sportowa była coraz częściej wykorzystywana jako kwatera dla wojska. Zimą odwołano zajęcia z powodu mrozów, a szkołę przekształcono w tymczasowe schronisko. W 1944 r. chłopcy z rocznika 1928 musieli służyć jako pomocnicy marynarki wojennej przy obsłudze dział przeciwlotniczych na wybrzeżu w Sassnik. My z rocznika 1929 mieliśmy obowiązek „dobrowolnego” zgłoszenia się jako tzw. ROB, czyli kandydaci na oficerów rezerwy. Na szczęście zbliżający się front uniemożliwił naszą rekrutację. Jako piętnastoletnich chłopców nie można nas było wysłać na front, ale szkolono nas w obronie przeciwlotniczej i szturmie cywilnym. Ostatnim zadaniem bojowym, jakie otrzymaliśmy, było powstrzymanie rosyjskich czołgów przy pomocy pancerfaustów. Podczas alarmów lotniczych uczniowie kryli się w rowach przed odłamkami. Chłopcy i dziewczęta z 6 klasy odpowiedzialni byli za ochronę szkoły. Ciągłe uczyliśmy się unieszkodliwiania bomb zapalnych.

Do dziewczyn z naszej klasy mieliśmy koleżeńskie podejście, o miłości tak naprawdę jeszcze się nie myślało. Gdyby wojna nas nie rozdzieliła, być może niejeden z nas znalazłby wśród nich przyszłą żonę. Miłe i ładne były one, miały po 15 i 16 lat. W styczniu 1945 r. skończyła się dla nas szkoła. Nikt nie myślał o świadectwie ukończenia szkoły, ponieważ na Wielkanoc zdaliśmy małą maturę. Nie posiadając świadectwa ukończenia, byłem zmuszony powtarzać 10 klasę szkoły średniej w Altentreptow, tj. od listopada 1946 do czerwca 1947 r. Na lekcje rosyjskiego nie musiałem już chodzić. I tak moje piękne lata szkolne dobiegły końca”.

Obecnie do szkoły podstawowej w Broczynie uczęszcza 93 uczniów, w klasie I jest 19 dzieci. W szkole jest dość pokaźny księgozbiór w bibliotece i nowa sala komputerowa. Kronika szkoły obejmuje dzieje od początków jej funkcjonowania tuż po wyzwoleniu po dzień dzisiejszy. Od 01 września 2007 r. dyrektorem szkoły jest pani Zyta Jurczyszyn. Ciekawostką jest, że w kronice szkoły znajduje się wpis jej dawnego kierownika, pana Karla Anholda z datą 30.06.1972 r.

Ryszard Mrówka

PS. Dalszą powojenną historię szkoły przedstawię w następnym numerze.

## Usługi Porządkowo-Czystościowe

### Pranie:

- dywanów, wykładzin;
- tapicerki meblowej;
- tapicerki samochodów.

### Sprzątanie:

- domów, mieszkań;
- po remontach;
- mycie okien;
- okazjonalnie i systematycznie.



### Całoroczna opieka nad grobami

Katarzyna Pouch

Motarzewo 5/3, 78-550 Czaplinek,  
tel. 094/ 375 19 48, kom. 0 665 114 872

## dr n. med. MAREK TOMCZAK

specjalista chirurg

Choroby naczyń - żylaki, owrzodzenia, miażdżyca

Choroby odbytu - hemoroidy, szczeliny

Kosmetologia - guzki, brodawki, pajączki, naczynek

LIPIE 3, k/ Dęboleki, 78-600 Wólczyna

tel. 094 361 86 02, 0 601 210 010

www.zylaki.com



# Jako tako

Korzystając z sierpniowego urlopu chciałem wyjechać w góry i odpocząć z dala od codziennych problemów. Niestety, pogoda już po raz drugi popsuła moje plany urlopowe i 2 tyg. spędziłem w Czaplinku kontemplując uroki i wady naszej małej ojczyzny. Z tej sposobności skorzystał znajomi, którzy licznie wprosił się na kilkudniowe wizyty turystyczne. Jako dobry gospodarz postanowiłem zapewnić gościom nieco atrakcji i pokazać perły turystyczne naszego regionu. Żeby czegoś nie przegapić, zabrałem do materiałów promocyjnych Gminy i wyruszyłem w teren jako przewodnik.

Niektóre atrakcje znam z częstych osobistych wycieczek, inne odwiedziłem rok temu. Ciekaw zatem byłem jak się sprawy mają i na co warto zwrócić uwagę.

Trasa pierwsza: Głaz „Tempelburg” - Siemczyno (pałac) - Głęboć (młyn).

Głaz zrobił na turystach wrażenie. Faktycznie, jest spora atrakcją, o czym świadczyła ilość zrobionych zdjęć. Szkoda tylko, że ścieżka prowadząca do kamienia była zarośnięta, wały się śmieci, a barierki były w kilku miejscach połamane. Kolega zapytał, czy ktoś odpowiedzialny za turystykę tutaj zagląda? Zbyłem go milczeniem i zaproponowałem zwiedzanie pałacu w Siemczynie.

Pałac zrobił na gościach jeszcze większe wrażenie. Zwłaszcza, że jeden z kolegów jest wykształconym budowlanem i podziwiał starą konstrukcję poddasza wykonaną bez gwoździ. Wszyscy otwierali oczy i pytali, czy jest szansa na restaurację pałacu. Na to pytanie może odpowiedzieć jedynie właściciel (p. Andziak), który inwestuje ogromne pieniądze w całą posiadłość będącą jeszcze niedawno własnością Spółdzielni Produkcji Rolnej.

Wstęp do pałacu to jedynie 4 zł, a wrażenia spore pomimo odpadających tynków. A pomyśleć, że mieszkańcy Siemczyna jeszcze niedawno chodzili tutaj do szkoły. Wrażenie ogólne dobre, wstęp tani i jeszcze możliwość podziwiania wspaniałego parku pałacowego. Faktyczna atrakcja godna polecenia.

Na zakończenie wycieczki udaliśmy się do Głęboćka. Kąpiel w jeziorze i „podziwianie” starego młyna. Już na

wiosennej sesji RMiG wspominałem, iż wpisywanie młyna na listę atrakcji turystycznych to wielkie nieporozumienie. Młyn nie tylko nie jest żadną atrakcją, ale stanowi realne zagrożenie katastrofą budowlaną dla właścicieli posesji, oraz przepływających kajakarzy. Sęk w tym, że jest to zabytek i nie ma zgody na jego wyburzenie. Oczywiście pieniędzy na renowację również. Miejmy nadzieję, że nie dojdzie do tragedii i nie będzie Polak znów mądry po szkodzi.

Goście byli zdegustowani. Odebrali młyn jako pokaz bezmyślności i zaniechań lokalnych władz, zwłaszcza nadzoru budowlanego i konserwatora zabytków.

Trasa druga: Stare Drawsko (ruiny zamku) - Spyczyna Góra - Sławogrod.

Ruiny zamku Drahim robią wrażenie. Niestety największe z zewnątrz. Bilet wstępu to 8 zł, a w środku tak sobie. W oczy rzuca się ogólny nieład na dziedzińcu, który w porównaniu do lat poprzednich został mocno okrojony. Widać brak jednolitej koncepcji wykorzystania dziedzińca zamkowego przez Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach, które to zamkiem zarządza. Obok rycerskich zbroi i gadżetów stoi radziecki UAZ, pasą się kozy, a miny pracownicy zdradzają ogromną nudę. Można postrzelać z łuku, ale raczej nie mocno, gdyż jedyna strzala jest poklejona i ledwie trzyma się kupy. Za to strzelanie jest za darmo. Jak strzalały są sprawne, to trzeba zapłacić drobną kwotę. Jak się zgubi ostatnia - strzelania nie będzie.

Ogromną zaletą jest fakt, że można wszystkiego dotknąć, założyć zbroję i okładać się mieczami. Pewnie dlatego tarcze były połamane, a nikt nie kwapi się do ich naprawy. Może już nie warto, bo sezon chyli się już ku końcowi.

Wrażenie ogólne - po japońsku. Jako tako.

Na Spyczyną górę goście chcieli dojechać jako pierwszy. Ruszyli zatem z kopyta. Skreśli w prawo z drogi na Kołobrzeg zgodnie z kierunkiem wskazanym przez tablicę informacyjną. Niestety dogoniłem ich na następnym skrzyżowaniu, gdzie już drogowskazu zabrakło. Dobry dojazd do Żerdna i przyzwoite miejsce postoju dla 3-4 samochodów. Krótki spacer i mogliśmy podziwiać piękno naszego krajobrazu. Szkoda tylko, że już za 3-4 lata nie będzie jak

go podziwiać. Las rośnie szybko i należy pomyśleć o podwyższeniu wieży. A może pokusić się o postawienie nowej, dużo wyższej, aby problem zasłonięcia widoku szybko do nas nie powrócił?

Upojeni widokami wylądowaliśmy w czaplineckim Sławogrodzie. Mielśmy szczęście, gdyż w ostatnim tygodniu sierpnia atrakcja była otwarta tylko na zamówienie. Akurat bawiła się w środku wycieczka szkolna. Wstęp niezbyt drogi - 6 zł. Niestety w środku niemal za wszystko trzeba zapłacić dodatkowo. Można postrzelać z łuku (strzały są sprawne a i tarcza znakomita), rzucić toporkiem (właśnie był połamany), sprawdzić swoje umiejętności w kąciku walk, czy wybić monetę. Razem to dodatkowy wydatek ok. 10 zł. Na dzieci czyha jeszcze jedna pułapka - stragan z pamiątkami. Ceny dość wysokie, ale dziecięca naiwność przegrywa.

Należy jednak stwierdzić, że jest to profesjonalnie zorganizowana atrakcja turystyczna. Sympatyczny przewodnik opowiadający historię sprowadzonych do Polski Wikingów dba o dobre samopoczucie zwiedzających. Dzieci też się nie nudzą, gdyż mogą pograć w starodawne gry i pobawić się pod czujnym okiem miejscowego opiekuna. Widać duże zaangażowanie organizatorów. Za dość wysoką cenę mamy gwarancję przyjemnie spędzonego czasu. To był dobry akcent na koniec wycieczki.

Wnioski:

Gmina Czaplinek, choć szczeni się być gminą turystyczną, nie jest przygotowana na przyjęcie wymagających gości. Większość oferowanych atrakcji to ogrzewane kotlety. Dobry poziom prezentują jedynie prywatne inicjatywy. Brak infrastruktury turystycznej i zaangażowania władz w kreowanie wizerunku gminy. Foldery i targi wystawienicze nie wystarczą. Wszyscy gestorzy turystyczni wiedzą, że najlepszą reklamą jest zadowolony klient. Zadowolony, a nie zadowolony po japońsku. Jako tako.

Marcin Kowalski

P.S. Kolega chciał polować ryby. Wysłałem go na dorsze.

## STO LAT !!!

We wrześniu i październiku przypadają urodziny kilku naszych, zasłużonych weteranów. Są to:



**Pan Jan Materek**, który urodził się 27 września 1914 r. w Męcimerzu k/ Kazimierza Dolnego. W latach 1936-38 odbywał czynną służbę wojskową jako saper-miner. Z chwilą wybuchu wojny zostaje zmobilizowany, a jego szlak bojowy wiedzie poprzez Sambor, Drohobycz, Stanisławów do Zaleszczyk. W 1942 r. wstępuje do AK i uczestniczy w akcjach bojowych w oddziale „Kmicica”. W styczniu 1946 r. osiedla się w Czaplinku, gdzie pracuje jako stolarz w kilku zakładach - do emerytury w 1980 r. 17 listopada 2000 r. mianowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego. Za walkę zbrojną w czasie II Wojny Światowej i za wzorową pracę wielokrotnie odznaczany.



**Pan Stanisław Kapusta**, który 9 października kończy 85 lat. W 1943 roku zostaje żołnierzem AK, a po rozwiązaniu oddziału powołany do służby w 2 komp. fizylierów 32 pp 8 Dywizji 2 AWP. Uczestniczy w ciężkich bojach w Warszawie, pod Szczecinem i o Wrocław. Po przełamaniu ciężkiej obrony na Nysie Łużyckiej walczy pod Budziszynem i Dreznem. Szlak bojowy kończy w Czechosłowacji. Dla niego to nie koniec wojny - musi jeszcze walczyć z bandami UPA pod Gorlicami i Sanokiem. Był dwukrotnie ranny na froncie i po demobilizacji otrzymuje I grupę inwalidzką. Zamieszkuje w Czaplinku, gdzie pracuje na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, m.in. Przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Ma 2 synów i wnuczkę. Mianowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego. Posiada wiele orderów i odznaczeń, a m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.



**Pan Czesław Makarewicz**, który urodził się 21 października 1921 r. Od 1944 r. był żołnierzem 61 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Jego szlak bojowy prowadził przez Warszawę, Łódź, Wrocław i Nysę Łużycką. W walkach w okrażeńiu został kontuzjowany. Po ciężkich bojach pod Dreznem jego pułk dociera do Sudetów, gdzie zostaje go koniec wojny. Wracą na Białoruś, gdzie została jego rodzina. W 1958 repatriuje się do Polski - do Czaplinka. Pracuje do emerytury w PGR i w GS „Samopomoc Chłopska”. Ma piątkę dzieci i 17 wnuków. Odznaczony licznymi medalami i odznakami za udział w wojnie.

*Przyjmijcie Drodzy Jubilaci najserdeczniejsze życzenia dożycia 100 lat w zdrowiu, pogodzie ducha i szczęściu rodzinnym.*

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka  
Redakcja KURIERA CZAPLINECKIEGO

### Usługi remontowe i ogólnobudowlane

## BUDUJ Z ROMANEM

**Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom naszych Klientów, proponujemy kompleksową obsługę, poczynając od modernizacji, aż do kompletnego wykonania wnętrza. Oferujemy wysoką jakość wykonywanych usług.**



**Roman Tomczak**  
Czaplinek 78-550, ul. Apteczna 1  
tel. 692 666 912

**KA-BUD USŁUGI BUDOWLANE**

PRZECIERKA DREWNA  
WIEŻBY DACHOWE  
POZNANSKA 10

REMONTOWO  
BUDOWLANE

POLBRUK  
PRODUKCJA  
SPRZEDAŻ  
UKŁADANIE

0-604-347-306

**Apteka „Panaceum”**

Czaplinek, ul. Długa 15-17

oferujemy:

- leki gotowe,
- kosmetyki,
- szeroki asortyment produktów dla niemowląt,
- wykonujemy leki recepturowe.

zaprasza  
pn.- pt. 8.00-18.00  
sob. 8.00-16.00  
niedz. i św. co drugi tydzień wg grafiku

**AUTO-MYJNIA SAMOCHODOWA**

ŚWIADCZYMY USŁUGI W ZAKRESIE:

- mycie ręczne
- mycie maszynowe
- pranie i czyszczenie tapicerki samochodowej
- wymiana oleju
- pranie dywanów

ZAPRASZAMY:  
Pn. - Pt. 9.00 - 18.00  
Sob. 9.00 - 17.00

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWE „AUTO-MYJNIA”  
Daniel Flis  
78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5  
tel. 607 551 771; tel. 605 935 303

**SZKÓŁKA DRZEW I KRZEWÓW OZDOBNYCH**

mgr inż. Bogdan Bzdyrek

Kolomąt 13/2  
78-550 Czaplinek,  
tel. 094/ 375 56 61  
kom. 696 069 093

**KWIACIARNIA Meg**

Czynne 24h !!!

- chryzantemy
- znicze
- stroiki cmenetarne

Małgorzata Nagórska  
Czaplinek, ul. Długosza 2 (na przeciwko Straży Pożarnej), tel. 606 720 829

**SCHODY KACPER**

Ryszard Hnatowski  
78-550 Czaplinek, ul. Wałęcka 62

tel./fax: 94-375-45-17, kom. 0-605-432-844  
www.schody-kacper.pl

**BEZPŁATNA KASACJA POJAZDÓW**

Zezwolenie Wojewody Zachodniopomorskiego nr 4

**KONKURS!!!**

Kasując pojazd w naszej stacji demontażu bierzesz udział w losowaniu - główna nagroda 2000zł oraz nagrody rzeczowe.

Losowanie odbędzie się 16 XII 2008r.

Wyniki zostaną ogłoszone w gazecie, wylosowani zostaną powiadomieni listownie lub telefonicznie.

**TRANSPORT GRATIS!**

**PŁACIMY !!! ZA POJAZDY DOSTARCZONE DO STACJI DEMONTAŻU**

Dobino 66, 78-600 Wałcz  
tel. 067 258-73-79, O 500-170-290

**KRAJOWY I MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT OSOBOWY I CIĘŻAROWY**

**IRAS CZAPLINEK**

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 4  
tel. 094 375 56 31  
tel. 0 509 660 978  
e-mail: iras@iras.com.pl  
www.iras.com.pl

Świadczymy usługi w zakresie krajowego i międzynarodowego:

- przewozu osób samochodami osobowymi busami i autobusami
- przewozu rzeczy samochodami ciężarowymi o ład. od 1 do 24 ton

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

## Skutery - Quady - Motocykle

**Wynaję quadów**

**Sprzedaż całą dobę !!!**



**ROMET  
MOTO-MAGNUS  
ZIPP  
TGB  
KYMCO  
PEUGOT  
PIAGGIO  
KEEWAY**

**Czaplinek  
Kołomąt 27  
tel. 094 375 30 14  
kom. 664 486 091**

**PC computer**

ul. Wyszyńskiego 73  
78-400 Szczecinek  
tel./fax: 094/ 374 70 46  
e-mail: serwis@pcomputer.com.pl  
www.pcomputer.com.pl

## Notebooki - Drukarki - Monitory Aparaty cyfrowe - Nawigacje GPS

**SKLEP PARTNERSKI** 

## Sprzedaż sprzętu komputerowego



**TARYFY SYBERYJSKIE**

**Bezkres darmowych minut**

Tylko w Plusie najwięcej darmowych minut do wszystkich sieci oraz:

- najniższa stawka na rynku do innych sieci, nawet 48 gr/min,
- bezkresnie funkcjonalna Nokia N73 z aparatem 3.2 MPix i szybkim Internetem 3G,
- Złociemierz – usługa ułatwiająca kontrolę rachunków.

Sprzedaż: 0 801 400 601.  
Szczegóły w regulaminie i na www.plus.pl

**YANSAT**

**CZAPLINEK**  
ul. Sikorskiego 14  
tel. (94) 375 46 52

**Plus**  
RAZEM LEPIEJ

**BENEKO®** [www.beneko.com.pl](http://www.beneko.com.pl)  
e-mail: [beneko@beneko.com.pl](mailto:beneko@beneko.com.pl)

## OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- pasze, koncentraty dla wszystkich grup zwierząt;
- dodatki paszowe mineralno-witaminowe;
- pasze dla gołębi, indyków, kaczek, strusi, koni oraz ryb;
- otręby, lizawki, sól, soję;
- karmę dla psów i kotów;
- środki higieny dające pełne biozabezpieczenie w całym cyklu produkcyjnym.

**Zapewniamy transport**

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5  
tel./fax: 094/ 375 50 36, tel. 094/ 375 44 21, kom. 601 992 941

**DORADZAMY:**

**ZAPRASZAMY**

**rimaster**  
-ability to create simplicity

**"RIMASTER POLAND" Spółka z o.o.**  
UL. KOLEJOWA 4 78-550 CZAPLINEK

TEL.: +48(94) 375 36 70 FAX: +48(94) 375 52 26  
www.rimaster.se e-mail: [rimaster@rimaster.pl](mailto:rimaster@rimaster.pl)



Drawsko Pomorskie  
Złocieniec  
Czaplinek  
Kalisz Pomorski  
Ostrowiec  
Wierzchowo

tel: 094 / 363 40 05

**Piotr Skrzypczak**  
CALODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE

**FIRMA USŁUGOWA „ŻBIK” S.C.**

R. Żbikowski, P. Żbikowski, K. Ścisłowski  
Koncesja MSWiA Nr L-1123/00, L-0009/01

- Ochrona fizyczna osób i mienia
- Ochrona monitoring 24h
- Ochrona imprez
- Systemy alarmowe
- Konwoje
- Bezprzewodowy internet - WIFL

78-550 Czaplinek,  
ul. Kochanowskiego 16a,  
tel. 094/ 375 48 69  
fax: 094/ 375 48 68

e-mail: [pawzbik@interia.pl](mailto:pawzbik@interia.pl)  
[www.ochrona.kylos.pl](http://www.ochrona.kylos.pl)



**FIRMA FRYZ ZAPRASZA DO SALONU CZUPRYNKA**

**PROPONUJEMY:**

- strzyżenie damskie i męskie
- trwałe
- balejaż
- pasemka
- fryzury okolicznościowe

Prywatna firma FRYZ  
Mariola Krzemien  
ul. Drahimska 39  
78-550 Czaplinek  
tel. 502 738 221

